

REPUBLIKA

Rok II | LÓDZ, WTOREK 23 LUTEGO 1926 r.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49
GODZINY PRZYJĘC REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY

№ 54

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

„Silna pięść” gen. Paganalosa.

Grecka Elba zaludnia się szybko.

Ateny, 22 lutego.

(Sp. sł. tel. „Il. Republiki”).
Śladem generała Kondylisa i szefem republikańskiego związku Papanastasi-
na został aresztowany b. premier Kafan-
daris i, zesłany na wyspę Santarin.
Kafandaris jest szefem opozycyjnych
liberałów.

Ateny, 22 lutego.

Polska Agencja Telegraficzna.

Z kół urzędowych podano powody
banicji b. prezesa ministrów Kafandari-
sa, Papanastasi, gen. Condilisa oraz
kilku wyższych oficerów. Władze trzy
mały dowody, że przywódca rewolucji
z r. 1922 Plastiras pozostaje w stosun-
kach z gen. Condilsem i przygotowuje
zamach wojskowy. Plastiras, który za-
mieszkał we Francji, przybył niedawno
do Białogrodu, skąd kierował przygo-
towaniami do rewolucji. Miał on ostat-
nio wyjechać z Białogrodu w niewiado-
mym kierunku.

Bukareszt, 22 lutego.

Ruch rewolucyjny w Grecji wzmag-
a się z każdym dniem. Aresztowania wy-
bitnych osobistości politycznych są na
porządku dziennym.

17 TYSIĘC NABOJÓW KARABINOWYCH

skradziono z magazynu w Cytadeli.

Przed dwoma dniami otrzymaliśmy
wiadomość o sensacyjnej kradzieży, po-
pełnionej w Cytadeli warszawskiej.

Z jednego z magazynów amunicyj-
nych — miano skraść większą ilość na-
bojów karabinowych...

Z uwagi na tajemniczość tej sprawy
i zagadkowe okoliczności, towarzyszą-
ce kradzieży — nie podaliśmy ani słowa
o fakcie, czekając na dokładne wyja-
śnienie szczegółów.

Niestety!

Rzecz się potwierdza. Nie zachodzi-
tu (jak pierwotnie przypuszczaliśmy) ani
omyłka w inwentarzu składów amu-
nicyjnych, ani błąd w ekspedycji — tyl-
ko prosto, kradzież — tem dziwniej-
sza, tem trudniejsza do darowania, że
popołniono ją w specjalnych warunkach
z obiektu wojskowego, ściśle strzeżone-
go...

Z magazynu znajdującego się przy
I-ej bramie, tuż, przy wyjściu na Wisłę,
skradziono w nocy z piątku na sobotę
17 skrzyń z nabojami karabinowymi —
łącznie 17,000 nabojów — oraz 240 szt.
rakiet alarmowych.

Pewne poszlaki zdają się wskazy-
wać na to, że cały zapas amunicji wy-
wieziono na motorówce Wisłą...

Państwo Bonnet w Warszawie.

Sprawozdawca parlamentarny „Il.
Republiki” (L) telefonuje:
Dnia 21 b. m. przybył do Warszawy
b. minister finansów w gabinecie Pain-
levego, George Bonnet z małżonką.

Wycieczka posłów do Estonii

wczoraj opuściła Warszawę.

Sprawozdawca parlamentarny „Il.
Republiki” (L) telefonuje:

W dniu wczorajszym wyjechała do
Estonii wycieczka parlamentarzystów
polskich w następującym składzie: Pre-
zes Jan Dębski, posłowie Chaciński
(Ch. D.), Barański (Klub pracy), Nied-
balski (Piast), Czaplński (P.P.S.).

Na dworcu żegnał wycieczkę poseł
wrocławski Lempik.

Częściowa likwidacja oświaty

Zw. ludowo-narodowy niema nic przeciwko redukcjom osobowym
w szkolnictwie powszechnym.

Teoretycznie preliminowane w budżecie W. R. i O. P. 270 milj. zł.
trzeba będzie w ciągu roku podwyższyć.

Sejmowa komisja budżetowa na
wczorajszym posiedzeniu przy-
stąpiła do obrad nad budżetem minister-
stwa oświaty i wyznań na rok 1926.

Budżet ten zreferował poseł Rymar
(Z. L. N.).

Sprawozdawca na wstępie stwier-
dził, że stan, ilość i jakość szkół w roku
ub. naogół nie zmieniły się wcale.

Wydatki w r. 1925 min. O. P. i O. P.
wyniosły 315 milionów, z tego poszło
na oświatę 299 milj., a 16 milj. na wyzna-
nie religijne. Ponieważ budżet na rok
1925 wynosił 323.316.258 zł. oszczęd-
ność więc wyniosła 8 milionów, która
osiągnięto wyłącznie na inwestycjach.

Na rok 1926 żądał minister W. R. i
O. P. we wrześniu 1925 sumy 402 milj.
złotych. Od tego czasu przerabiano bu-
dżet 8 czy 9 razy, aż skończyło się o-
statecznie na sumie 270.000.000 zł. Osz-
zczędność w r. 1926, w porównaniu z
istotnie wydanymi sumami w r. 1925,
wyniesie ma zatem w wydatkach zwy-
czajnych 22 milj., w inwestycjach 23
miliony zł.

W dalszym ciągu swego referatu pos.
Rymar zapowiada szereg zmian, któ-
rych celem jest zaoszczędzenie wszę-
dzie, gdzie się tylko da, aby to wszy-
stko przenieść na pozycję: „budowa
szkół powszechnych”. Pozycja ta mia-
ła w roku 1925 sumę 10 milj., teraz w
przedłożeniu urzędowym niema jej zu-
pełnie. We wnioskach swych referent
doszedł do kwoty 2.047.664 zł. i zapo-
wiada, że chętnie przyjmie dalsze wni-
oski w tym kierunku. Następnie zast-
anawiał się nad tem, jak rząd doszedł
do sumy 270 milj. zł. i stwierdza, że
oszczędności w oświeceniu są bardzo zna-
czne. Ofiarą redukcji padł cały budżet
inwestycyjny niemal wszystkie rzecz-
owe wydatki. W ministerstwie wy-
powiedziano pracę 20 pracownikom, dal-

sze redukcje, zwłaszcza po reformie ka-
sowości i rachunkowości dojść mogą do
20 proc. całego stanu osobowego.

W wyznaniach skreślono 808 eta-
tów kościoła katolickiego, w kurato-
rjach 10 proc., a więc okragło 100 eta-
tów. Ofiarą redukcji paść ma jeszcze
9 etatów wizytatorów, 30 zastępców
inspektorów, 96 sekretarzy inspekto-
rów, 86 kancelistów, 351 woźnych i
gońców.

W szkolnictwie powszechnym reduk-
cji ulegnie m. in. 1000 nauczycieli i 750
zastępców nauczycieli (bez kwalifika-
cji), 16 ochroniarek, pewna ilość służby.

Zamknięciu ulec mają 34 preparandy
z ogólnej liczby 42, 6 seminarjów nau-
czycielskich, 1 seminarjum ochroniar-
skie oraz pewna ilość kursów nauczy-
cielskich.

W szkolnictwie średnim redukcji
ulegają 70 etatów naucz., 20 lekarskich
15 woźnych — zamkniętych ma być we
dle wniosku rządu 6 gimnazjów, według
mojej propozycji — powyżej 2.

Szkolnictwo zawodowe redukcji eta-
tów nie ulega.

W szkolnictwie wyższym nie będzie
obsadzonych w ciągu całego roku 26
katedr, od jesieni 40 etatów asystentów
5 urzędników i 10 służby niższej.

Redukcje osobowe w innych rozdzia-
łach budżetu są minimalne — jedynie w
archiwum zwrócić należy uwagę na
zwinięcie archiwów w Kaliszu, Łodzi,
Siedlcach, Suwałkach, Nowogródku,
Lucku i Pińsku.

Te redukcje osobowe szkolnictwo
zniesie.

Grzej jest z likwidacją wydatków rze-
czowych i inwestycyjnych.

Nektóre działy szkolnictwa tak daleko
posuniętych skreśleń nie wytrzymają.
Musi być przywróconą pozycja na budo-
wę szkół powszechnych — musi się zna-

leść pokrycie wydatków na pomieszcze-
nie, remont i pomoce naukowe w szkolni-
ctwie średnim oraz na pomoce naukowe
w szkołach wyższych.

Robiąc oszczędności, pominięto w
budżecie szereg pozycji, które jednakże
jakoś załatwione być muszą. I tak np.
zasilki na opłaty szkolne zostały skreś-
lone i od 1 kwietnia całkowicie, podczas
gdy obecnie obowiązująca ustawa każe
rządowi zasilki te wypłacać. Dalej pod-
stawą obliczeń wydatków osobowych na
cały rok 1926 jest we wszystkich resor-
tach, a więc i w Ministerstwie W. R. i
C. P. ustawa sanacyjna z 22 grudnia
1925 r. Wiemy zaś, że część pierwsza
tej ustawy obowiązuje tylko przez I-szy
kwartał 1926r., że w dniu 1 kwietnia
wracają automatycznie zasadnicze po-
bory z 1 grudnia; co do drugiej części tej
ustawy wiemy dziś wszyscy, iż wiele z
jej postanowień nie wytrzymało próby ży-
ciowej i w zapowiedzianej noweli do u-
stawy uposażeniowej musi być zmienio-
nych.

Troski te przedłożyłem dziś Panu mi-
nistrowi skarbu. Uzyskałem zgodę na
wstawienie 950.000 zł. na wpisy szkol-
ne w II kwartale. Ostatnia sprawa ty-
czy się i innych ministerstw i ma być
osobno traktowana i załatwiona. Z tego
widać, iż w rzeczywistości przy istnie-
jącym dziś stanie i prawnym i faktycz-
nym, kwota 270 milj., preliminowana o-
becnie, w ciągu roku ulec musi podwyż-
ce w trzech kierunkach.

1) uwzględnienie ustawy uposażeni-
owej,

2) wstawienie kredytów budowla-
nych (w związku ewent. z bezrobociem)

3) zapłacenie zaległych długów.

Po przemówieniu posła Rymara re-
winęła się dyskusja ogólna.

WALKA O MIEJSCE W RADZIE LIGI NARODÓW.

Żądana jednomyslność, na tle sprzeciwów Anglii, utrudnia poważnie naszą sytuację

Paryż, 22 lutego

„Gaulois” uważa za niedopuszczalne
propozycje Niemiec, aby odroczyć do
następnej sesji rozpatrywanie sprawy
kandydatury Polski do rady ligi naro-
dów.

Żądana jednomyslność w łonie rady
ligi narodów w sprawie kandydatury
Polski będzie niemożliwa do osiągnięcia
skoro w radzie zasiadać będą Niemcy.

Opozycja angielska.

Londyn, 22 lutego

Izba lordów odbędzie w środę przy-
szłego tygodnia narady w sprawie
zmian w statucie rady ligi. Na posiede-
niu tem b. minister w poprzednim gabi-
necie labour party, lord Parmoor, wy-
stąpił ma z wnioskiem, wzywającym iz-
bę do oświadczenia, że niepożądane jest
wysuwanie kwestji ogólnej rekonstruk-

cji rady ligi, lub też poruszanie tego ro-
dzaju zagadnień, jak rozszerzenie ilości
stałych miejsc w radzie ligi poza przy-
znaniem miejsca Niemcom, właśnie w o-
kresie złożenia przez nie próby o przy-
jęcie ich do ligi.

Niepokój w Berlinie.

Rzym, 22 lutego

Korespondent berliński rzymskiej
„Tribuny” donosi, że poparcie okazane
żądaniom Polski w sprawie miejsca w
radzie ligi przez Francję i Włochy wy-
warło zaniepokojenie w kółach politycz-
nych Berlina.

Korespondent twierdzi, że mimo po-
grózek wycofania się z Genewy, rząd
niemiecki wstąpi do ligi za wszelką ce-
nę, gdyż w przeciwnym razie byłoby
to zerwaniem paktu bezpieczeństwa i
zachodniej polityki oraz wykazaniem
swej wrogości polityki wobec Polski.

Delegaci polscy.

Premier i minister spraw zagranicz-
nych p. Aleksander Skrzyński wyjeżdża
do Genewy dnia 4 marca i po drodze za-
trzyma się w Paryżu.

Delegatami polskimi na „assemblee”
marcowe będą: premier Skrzyński, p.
Sokal i prawdopodobnie również poseł
polski w Berlinie, p. Modzelewski.

W powrotnej drodze do Warszawy
premier Skrzyński znów zatrzyma się
w Paryżu.

Gmina bezwyznaniowa

daremnie zabiega wszędzie o zalegalizowanie.

W Warszawie odbył się IV ogólno-
krajowy zjazd stowarzyszenia wolno-
myślicieli. Zjazd ten posiadał swój wy-
bitnie specyficzny charakter.

Jedną z ciekawych kwestji porusza-
nych dość szeroko podczas obrad, była
sprawa utworzenia gminy bezwyznani-
owej.

Min. W. R. i Oświecenia, do którego
zwrócono się z prośbą o usankcjonowa-
nie utworzenia gminy bezwyznaniowej,
oświadczyło swego czasu, że nie czuje
się upoważnione do ingerowania w tę
sprawę, ponieważ bezwyznaniowość
nie jest wyznaniem, gmina więc musi
być traktowana jako stowarzyszenie i

podlega kompetencji min. spraw wew-
ntrzych.

Wówczas wolnomysliciele przenie-
śli swe starania na teren min. spr. we-
wnętrznych, gdzie im oświadczone, że
w zasadzie zatwierdzeniu gminy, jako
stowarzyszenia, nie stoi na przeszkodzie,
jedynie niemożliwy jest do przyjęcia
jeden z punktów statutu który twier-
dzi, że członkiem gminy jest każdy no-
wonarodzony obywatel, który nie zo-
stał zapisany do jakiegokolwiek religii.

Wolnomysliciele na usunięcie tego
punktu się nie zgodzili, wobec czego
sprawa zalegalizowania gminy bezwy-
znaniowej droga administracyjną upa-
dła.

Zgon prof. Israela.

Berlin, 22 lutego.
Zmarł tutaj znakomity chirurg, prof. James Israel. Zmarły urodził się w 1848 roku.

Niemal całe życie, wyjąwszy rok uzupełnienia studiów w Londynie i Edynburgu, spędził w Berlinie.

Był on ordynatorem chirurgicznego oddziału w szpitalu starozakonnych, który, dzięki niemu, zyskał światową sławę.

Wśród pacjentów, którzy zwracali się do prof. Israela, była bardzo duża ilość Polaków. Jako chirurg posiadał on wyjątkową wszechstronność, ale głównie jego specjalnością były operacje nerek. W tej dziedzinie dokazywał on istnych cudów.

Pozatem prof. Israel pracował usilnie w literaturze medycznej, która mu zawdzięcza wiele cennych, specjalnych dzieł i broszur.

P. Umińska wstępuje do klasztoru.

Otrzymujemy liczne zapytania, co się dzieje z p. Umińską, b. artystką teatru Polskiego, której nazwisko stało się słone przez tragiczny zgon s. p. Żywnowskiego.

Otóż p. Umińska mieszka od wielu miesięcy w Warszawie. Do teatru nie ma zamiaru powrócić. Oddana całkowicie praktykom religijnym, wniósła podanie o przyjęcie jej na stałe do jednego z klasztorów we Francji, gdzie prawdopodobnie odbędzie nowicjat.

Pomruk woli ludu Przykra przygoda pośta Renaudel'a.

Paryż, 22 lutego.
(Specj. sl. tel. „Il. Republiki”).
Robotnicy portowi w Tulonie pobili w dniu wczorajszym pośta socjalistycznego Renaudel'a, który według ich zdania za mało interesował się ich losem.

Anarchja w Marokko czyni Abd-el-Krima skłonny do ustępstw.

Paryż, 22 lutego.
Agencja Wschodnia.
„Journal” donosi z Madrytu, że w okolicy Tetuanu panuje zupełna anarchja. Wszystkie szosy tubylcze występują czynnie przeciw Abd-el-Krimowi. Ostatnio zrabowany został większy transport żywności, przeznaczony dla Abd-el-Krima. Mieszkańcy wsi Tigoras rozpoczęli otwartą walkę przeciw Abd-el-Krimowi.

Obecna sytuacja czyni jakoby Abd-el-Krima skłonny do zgody na francusko-hiszpańskie warunki rozejmu.

Madryt, 22 lutego.
Donoszą z Tetuanu, że liczni tubylcy z okolic między Szosuanem i Gomara, nie chcąc płacić podatków, nalożonych przez Abd-el-Krima, zbuntowali się.

Londyn, 22 lutego.
„Times” donosi z Madrytu, że wojska hiszpańskie wkroczyły bez oddania strzału do Souk-el-Kjemis, głównego rynku handlowego szepu Andżeras.

Ameryka przeciwko Mussoliniemu.

Senat nie ratyfikuje układu o odnośnie długów.

Nowy Jork, 22 lutego.
Wszystkie pisma nowojorskie występują przeciwko Mussoliniemu i to już od pewnego czasu, tak, że obecnie stało się to rzeczą zupełnie powszednią.

Mimo oświadczenia prezydenta Coolidge'a, układ z Włochami o odnośnie długów wojennych nie zostanie — jak to powszechnie przypuszczają — ratyfikowany przez senat.

Tabela wygranych loterii państwowej.

5-ta klasa, 15-ty dzień.

Zł. 50,000 na nr.: 26104
Zł. 25,000 na nr. 61924
Zł. 2,000 na n-ry: 9235 43835 62580.
Zł. 1,000 na n-ry: 12466 25775 28910 44920 61624
Zł. 600 na n-ry: 17 1125 2224 2593 8203 9574 9607 13361 15007 16535 20318 38773 43585 48050 55601 63821
Zł. 500 na n-ry: 7894 11988 12249 14879 17955 18929 21056 26963 33596 62341 63874 64437.

„Zakałapuczkanie” organizacji armji.

Marsz. Piłsudski nie położy się do „śmierdzącego łóżeczka”, które rząd chciał dla niego postać.

Sprawa ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych nie będzie załatwiona przed Genewą.

Sulejówkę, 22 lutego.

Ponieważ opublikowane ostatnimi czasy rozmowy z marszałkiem Piłsudskim w sprawie organizacji siły zbrojnej państwa skierowały uwagę społeczeństwa na autorytatywne jego zdanie aktualne w tej dziedzinie dokonywanych posunięć, przeto, ulegając licznym naleganiom zwróciliśmy się do p. marszałka o oświetlenie ostatniej uchwały rady ministrów.

Pierwsze pytanie brzmiało:
— Nawiązując do naszych poprzednich rozmów i ich tematów, czy można prosić p. marszałka o podzielenie się z opinią publiczną wrażeniami z piątkowej uchwały rady ministrów?

— Czy pan kiedy słyszał jedno nadzwyczajne słowo lwowskie, trudne do wymówienia, lecz zato zupełnie właściwe, jako odpowiedź na postawione pytanie, a mianowicie słowo „zakałapuczkać”. Zawsze je z trudem wymawiałem, albowiem mam organiczny wstręt do czynności, którą ono określa:

Zdaniem moim więc sprawa została należycie „zakałapuczka” i cel, który miał rząd, w ten sposób został osiągnięty zgodnie z przepowiednią którą dałem w poprzednich wywiadach. Zostało — powiedziałem — i „tak”, które oznacza „nie” i „nie” które oznacza „tak”.

Byłem zresztą na to, jak panu mówiłem zupełnie przygotowany.

— Więc p. marszałek sądzi, że celem rządu było niedopuszczenie go do wojska?

— Ależ panie, każdy wywiad z panem należycie określał istotne cele tego rządu w sprawie wojska.

Torowało się drogę nie dla kogo innego, jak dla tych generałów którzy byli bardzo wygodni dla innych, nie związanych z wojskiem celów, dla generałów Szeptyckiego i Sikorskiego.

— Weźmy chociażby tylko fakty najświeższej doby, gdzie we Lwowie jakieś pieski dziennikarskie wydają durne pismo, ktoś ubliżył Józefowi Piłsudskiemu kilku legionistów, obrażonych w ten spo-

sób, zamieniło tę obrazę na policzkach tych jegomościów. Mogli naturalnie odpowiedzieć, jak to zawsze bywa, z wolnej stopy, lecz gęba takich panów jest zbyt droga dla rządu i legionistów, jako wydziedziczonych z beneficjów Polski, zostali, jak słyszę, zaaresztowani.

Jednocześnie zaś prowadzi się namiętną obronę urzędowymi środkami beneficjowych typów generalskich.

Oczekuję też, jako oznaki powrotu do tego cudownego widoku rządowego bardzo milej ery, w której marszałka Polski szpiegami i agentami politycznymi otaczano.

Jednym słowem powrotu systemu pp. Szeptyckiego i Sikorskiego, wygodnego niezmiernie dla tych rządów, z którymi ja osobiście nie pracowałem. A wiadomo przecież zupełnie wyraźnie, z czego się bardzo cieszę, kto w tem „zakałapuczkanu” występuje przeciwko moim żądaniam.

— Pan marszałek ma na myśli przebieg piątkowego posiedzenia rady ministrów?

— Tak jest. Przecież ogłoszono, że przeciwko moim żądaniam występowali pp. Stanisław Grabski, Dziedziuchowski oraz Kiernik i Osiecki, przedstawiciele klubów, które charakteryzowały rząd, przy którym, gdy tylko został sformowany, odszedłem od wszelkiej pracy państwowej i wytłumaczyłem swoje ustąpienie w przemówieniu publicznym w sali malinowej Bristolu.

Rząd ten, z tak wielkim hukiem i halasem formowany, w kilka miesięcy zakończył swój marny żywot, pozostawiając po sobie trudne już do „zakałapuczkania” dziedzictwo.

Widocznym jest zatem dla mnie, że ta wielka sprzeczność, nawet nie poglądów i przekonań, lecz sposobu postępowania w stosunku do państwa, nie została po upływie dwóch i pół lat usunięta przez tych panów i widocznie istnieje u nich dostatecznie wyraźny powód do obaw przed moim powrotem do życia państwowego.

— Rozumiem, że niezmiennym warun-

kiem tego powrotu jest wycofanie danej ustawy z sejmu?

— Naturalnie. Skoncentrowałem umyślnie swoje warunki dla pertraktacji jedynie na podstawie ustawy gen. Sikorskiego, jako na nadzwyczaj cennej perlece całego uprzedniego systemu, wiedząc zgóry, że na tym przełamać się musi ów system.

Postawiłem to tak, wyraźnie, że w liście do p. prezydenta, który mnie o to pytał, nazwałem tę ustawę „śmierdzącym łóżeczkiem” które chciano postać dla mnie, gdyż wiedziałem że vox populi, bez względu na wszystko, wołać będzie o mnie w chwilach niebezpieczeństwa.

Dodałem przytem, że do takiego śmierdzącego łóżeczka nigdy się nie położy.

Rząd więc może pozostać z tym meblem, nie licząc absolutnie na mnie.

Sprawozdawca parlamentarny „Il. Republiki” (L) telefonuje:

Premjer Skrzyński odbył wczoraj dłuższą naradę z ministrem spraw wojskowych gen. Żeligowskim w sprawie środowego posiedzenia rady ministrów, na którym zapaść ma uchwała w sprawie wycofania z sejmu ustawy o najwyższych władzach wojskowych.

Jak się dowiaduje korespondent „Il. Republiki” konferencja dotyczyła również odpowiedzi na list prezydenta Rze czypospolitej w sprawie jego konstytucyjnych wątpliwości co do odpowiedzialności jego, jako zwierzchnika sił zbrojnych państwa.

Według otrzymanych przez nas informacji odpowiedź ta wymaga dłuższego czasu wobec czego prawdopodobnie na środowym posiedzeniu do rozważania tej sprawy nie dojdzie.

W ten sposób według wszelkiego prawdopodobieństwa przed powrotem premjera Skrzyńskiego z Genewy, ta pałącza sprawa nie będzie rozstrzygnięta.

Jest to dowód, że rząd nie mógł zdołać się na męską decyzję i pozbawiony jest jakiejkolwiek inicjatywy.

Widmo przewrotu monarchistycznego w Niemczech.

Nacjonaliści chcieli zmienić ordynację wyborczą i konstytucję, wywołać w opinii publicznej nastrój antyparlamentarny i osadzić na tronie cesarza.

REWELACJE POSŁA FILIPA SCHEIDEMANNA WYWOŁAŁY NIEZWYKŁE WRAŻENIE.

Berlin, 22 lutego.
(Sp. sl. teleg. „Il. Republiki”).

Wielką sensację wzbudził w Niemczech rewelacyjny artykuł posła Scheidemana, przywódcy socjaldemokratów o istnieniu całej sieci tajnych organizacji, które przygotowały już plan zamachu stanu, zmierzającego do przywrócenia monarchji.

Posel Scheideman twierdzi, że organizacje te, na których czele stoją wybitni przywódcy prawicy wyposażone

są nie tylko w broń, ale posiadają ogromne fundusze pieniężne na cele propagandy monarchistycznej.

Waszemu korespondentowi udało się uzyskać wywiad z posłem Scheidemanem, któremu zadał następujące pytania:

— Czy prawdą jest, że istniał plan przywrócenia monarchji w Niemczech?

— Posel Scheideman: Tak.

— Czy są jakieś szczegóły tego spisku monarchistów?

Hasło reformy rolnej WYPISALI NA SWYCH SZTANDARACH LIBERAŁOWIE ANGIELSCY.

Londyn, 22 lutego.

(Specj. sl. tel. „Il. Republiki”).
Powszechnie panowała opinja, że wielki krajowy kongres liberalów doprowadzi do rozbitcia tej partji. Rzeczywistość zadala kłam tym przewidywaniom.

Na końcowem posiedzeniu kongresu plan reformy rolnej, opracowany przez Lloyd Geoge'a, został przyjęty wszystkimi głosami przeciwko jednemu.

Lloyd George w końcowem przemówieniu podkreślił, że wynik głosowania jest oznaką siły żywotnej liberalizmu i umożliwia podjęcie w nizinach na olbrzymią skalę zakrojonej propagandy.

Uchwala kongresu orzeka, że tytuł prawny, na zasadzie którego coinek uprawia ziemię, jest rozmaity, w zależ-

ności od lokalnych warunków. Poza tem uchwała kongresu uzależnia posiadanie ziemi od racjonalnej kultury. Wreszcie kongres opowiedział się za całym szeregiem socjalnych środków w kierunku ochrony robotników rolnych, w sprawie reformy podatków i udzielania kredytów.

Na kongresie liberalów doszło między dwoma delegatami do wzajemnego spoliczkowania się, ponieważ jeden z delegatów oskarżył drugiego, że doniósł prasie szczegóły poufnego posiedzenia.

Po przyjęciu przez kongres planu reformy rolnej Lloyd Geoge'a wystąpił z partji liberalnej znany w Polsce o. Hilton Young.

— Rewelacje moje ogłoszone w „Vorwaertsie”, nie zawierają jeszcze wszystkich nici tej afery monarchistycznej.

Wiadomo mi, że na czele całej akcji stał pułkownik Nicolai, który zbiegł do Angory.

Trust prasowy Hugenberg od dłuższego czasu już przygotowywał podłożę dla czynnego wystąpienia monarchistów, tak, że na prowincji wierzono w szybki powrót monarchji w Niemczech.

Stworzone zostały nowe tajne organizacje, które werbowaly członków i odbierały od nich przysięgę na wierność cesarzowi.

— Czy w spisku tym brali udział również monarchiści bawarscy?

— Tak. Monarchiści bawarscy współpracowali czynnie z monarchistami pruskimi.

— Czy „czarna Reichswehra” miała kontakt z organizacją pułkownika Nicolai'a?

— Wiemy, że wybitni oficerowie utrzymywali stosunki zarówno z „czarną Reichswehrą”, jak i z organizacją pułkownika Nicolai'a.

W kołach politycznych wskazują, że akcja nacjonalistów niemieckich na terenie parlamentarnym w kierunku zmiany ordynacji wyborczej i konstytucji weimarskiej ma ściśle związek ze spiskiem monarchistów.

Przywódcy prawicy chcieli bowiem wywołać w opinii publicznej nastrój antyparlamentarny i wskazać, że jedynym ratunkiem dla ocalenia Niemiec od upadku jest przywrócenie monarchji.

Braki naszego sądownictwa.

Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie stałej delegacji Rzeczypospolitej, na którym powzięto szereg doniosłych uchwał, dotyczących spraw naszego sądownictwa i zamierzeń jego na najbliższą przyszłość.

Pierwszą uchwałą nie tylko w kolejnym porządku, ale i co do swej wagi jest żądanie, aby oszczędnościowe nożyce, które tak ostro tną polski budżet państwowy, odnosiły się z większym szacunkiem i większą oceną znaczenia do wydatków na sprawiedliwość.

Sprawiedliwość i oświata są podstawą istnienia nowoczesnego państwa, podstawą przywiązania obywatela i miarą przyszłego rozwoju. Każda złotówka, wydana na rozwój sądownictwa, oznacza dziesięć razy tyle, co ten sam pieniądz, wpakowany na cele czysto administracyjne, niekiedy polegające na złym systemie, albo też braku należytej organizacji. Sądownictwo w Polsce jest i tak płatne może najgorzej w Europie.

Podstawowym postulatem praworządności jest niezawisłość moralna i niezależność materialna sędziego. Nie można mówić o czystym wymiarze sprawiedliwości wtedy, gdy sędzia orzekający nękany jest przez drobne kłopoty materialne. Widzimy wszak dobrze, jak słabo rozwija się u nas nauka prawa. Największą dziedziną, gdzie nauka ta czyni wielkie postępy, jest w całym kulturalnym świecie sądownictwo. U nas, niestety, rzadko spotyka się na półkach księgarskich księgę prawniczą, napisaną przez sędziego.

Sędziowie są zgnębieni i zatroskani przez nadmiar obowiązków i brak środków, a w takiej atmosferze nie może być mowy ani o zbyt głębokim umowianiu wymiaru sprawiedliwości, ani też o twórczej pracy naukowej.

Drugim niebezpieczeństwem, zagrożającym sądownictwo, jest sprawa aplikacji sądowej. Nie mówiąc o dwuch starych uczelniach: lwowskiej i krakowskiej, nowopowstałe w Polsce uniwersytety wypuszczają w świat dyplomowany materiał prawniczy nie najwyższej jakości. Dopiero wielka praca podczas aplikacji sądowej może tu istotnie dać dobre rezultaty. Ale aplikacja ta w większości wypadków jest bezpłatna, etatów płatnych jest bardzo niewiele a aplikanci zmuszeni są szukać zarobków pobocznych. Aplikację traktują, jako zło konieczne, a kierują swę wysiłki w stronę zdobycia jakich takich przynajmniej środków materialnych.

Dzisiaj jeszcze sądownictwo polskie posiada w swem łonie bardzo wiele wybitnych sił z pośród starszych prawników, ale trzeba przecie zdać sobie z tego sprawę, że to pokolenie prawnicze nie będzie wieczne, że kiedyś musi przyjść po nich dzisiejsza młodzież, a wówczas doprawdy stan sądownictwa polskiego nie maluje się w różowych barwach.

Większość zdolnych młodych prawników jest systematycznie odstrasza na od pracy w sądownictwie przez bardzo niskie uposażenie sędziów i prokuratorów. Wszyscy rzucają się masowo do adwokatury, ale ta już dzisiaj jest przeładowana i nie może zmieścić nowych, tłumnie zgłaszających się, elementów.

Jedną z uchwał stałej delegacji Rzeczypospolitej mówi o szkoleniu prawniczym, mówiąc o tendencji

zrównywania władzy sądowej, ustawodawczej i wykonawczej. Szczególnie wpływy władzy wykonawczej na sądową są ogromnie szkodliwe, podważają bowiem podstawę jest rządności.

Nie chodzi już u nas o to, aby, jak w Ameryce Północnej, sąd miał prawo odrzucania ustaw, które uważa za niekonstytucyjne, ale o to przynaj-

mniej, aby władza sądowa miała zapewnione swobodne traktowanie rozporządzeń administracyjnych i nie musiała się liczyć z tak rozwielnioną dzisiąj polityką.

Zupełnie słusznie odwołują się prawnicy polscy do prasy, aby na każdym kroku podkreślała konieczność praworządności w państwie, konieczność zagwarantowania obywatelowi

korzystania ze wszystkich praw, jakie nadaje mu konstytucja nasza.

Trzeba, aby uchwały te nie tylko pozostały na papierze, ale także najszerszej przedostały się do opinii publicznej, przeniknęły do kraju i całego narodu polskiego i stały się zjawiskami tak realnymi, jak namacalnymi i realnymi są dzisiaj braki naszego sądownictwa.

St. St.

W stolicy boskiej Italji.

Wieczne miasto skąpane w lazurach, jest najpiękniejszą ozdobą świata.

Rzymianki nie malują warg i noszą długie włosy.

(Specjalna służba korespondencyjna „Il. Republiki“).

Rzym, 17 lutego

Dziwnym miastem jest Rzym.

Śmiało rzec można, że osobliwości Rzymu tworzą zeń jedno z najciekawszych miast świata: jedyne w swoim rodzaju, nie mające konkurentów w dłu gim szereg godnych zwiedzenia miast. Nic też dziwnego, że Rzym ściera mnóstwo turystów z za granicy i tysiące cudzoziemców „najeżdżają” stolicę Włoch w każdej porze roku, szczególnie zaś zimą i na wiosnę, gdy powietrze jest łagodne i upał nie daje się zbyt we znaki.

Pierwszą cechą, która przedewszystkiem uderza każdego przybysza, jest ta zadziwiająca kombinacja, to zdumiewające połączenie przeszłości z teraźniejszością: starożytności i średniowiecza z nowożytnością i doskonałościami technicznymi ostatniej chwili.

Porywające swoją potęgą zabytki starożytności Rzymu cesarów, poważne, majestatyczne i w pewnej mierze ponure zabytki Rzymu papieskiego, te wszystkie zabytki splatają się w jedną, nierozdzielalną całość z nowym Rzymem: ze stolicą odrodzonych i zjednoczonych Włoch, która swoimi świetnymi urządzeniami użyteczności publicznej niczem nie ustępuje innym wielkim miastom europejskim.

Forum Romanum, Colosseum (Amfiteatro, Flavio), pałac cesarów, Kapitol, Watykan, bazylika św. Piotra, te wszystkie bajeczne twory starożytnej i średniowiecznej architektury (niektóre są prawie zupełnie zrujnowane) znajdują się w samym mieście, niemal w centrum jego, a nie za miastem, jak to sobie niektórzy wyobrażają.

Tramwaje, samochody i autobusy pędzą, dzwonią i trąbią koło tych zabytków i przypominają zwiedzającym je turystom, że żyją oni w XX stuleciu po narodzeniu Chrystusa i że te zabytki mają dziesięć, dwadzieścia i więcej stuleci...

Pozatym uderza w Rzymie kolosalna ilość pałaców i pięknych gmachów publicznych.

Rzym jest miastem pałaców. Kwirynał (pałac królewski), pałac Viminale (ministerstwo, spraw wewnętrznych), Montecitorio (parlament), pałac Chigi (siedziba Mussoliniego), Watykan (pałac papieski), pałac Kapitolu, sąd, różne ministerstwa, banki i urzędy — te wszystkie instytucje znajdują się w pięknych gmachach, niezbyt dużych, lecz uderzających swoją artystyczną konstrukcją i urządzonych z wielkim smakiem.

Jednocześnie Rzym jest miastem zieleni, parków, skwerów i ogrodów.

Palmy, fontanny obeliski sterczą nie mała na każdym kroku, zdobiąc place i ulice malowniczej stolicy Italji.

Parki i ogrody Rzymu są zaprawdę boskie: żaden „Jardin du Luxembourg” w Paryżu, żaden lasek Bułoiński ani Vincennes nie może się równać z takim np. arcydziełem natury i twórczości ludzkiej, jakim jest słynny park „villa Umberto I” (Borghese) lub sąsiadujący z nim „Monte Pincio”.

W następnych listach postaramy się szczegółowiej omówić te cuda, a tymczasem przejdźmy do bardziej szarej i powszechnej rzeczywistości: przejdźmy na ulicę rzymską.

Otóż ulica ta ma jedną wielką zaletę w porównaniu z ulicą paryską: jest czysta.

Podobno Rzym względnie niedawno stał się tak czystym miastem (po rewolucji faszystowskiej).

Człowiek, który przyjeżdża z Paryża, jest mile zdziwiony tą czystością, jaka panuje w Rzymie: na dworcu, na ulicach, na poczcie, w kawiarniach, restauracjach, hotelach i mieszkaniach.

W porównaniu z Paryżem Rzym jest miastem idealnie czystym.

Ruch na ulicach Rzymu jest duży.

Jeżeli przejdziemy się po południu przez główne ulice Rzymu, jak np. Corso Umberto I lub przez via Nazionale, to zadziwi nas wielka ilość samochodów, sunących przez te ulice.

Konnym dorożek jest w Rzymie sporo i ta cecha bardzo przypomina Łódź lub Warszawę.

Komunikacja stoi w Rzymie na wysokim poziomie: dobre połączenia tramwajowe (przeszło czterdzieści numerów na siedemsettyśiącne miasto) i kilka linii autobusowych daje możliwość łatwego przenoszenia się z miejsca na miejsce.

Kobiety w Rzymie są naogół ładne, mają w sobie dużo słodyczy i wdzięku, lecz pod względem zgrębności i sztywności nie mogą się równać z paryżankami.

Jedyną „zaletą” jeśli to za zaletę uważać) rzymianek w porównaniu z paryżankami stanowi to, że nie malują się i że mają długie włosy...

Uderza na ulicach Rzymu wielka ilość wojskowych, zwłaszcza oficerów.

Żołnierze i oficerowie włoscy są nadzwyczaj elegancko ubrani, noszą pełny garnitur zamiast płaszczów i zarzucają je nieraz kokieterijnie przez ramię. Ta wielka ilość wojskowych przypomina trochę Berlin przedwojenny, z tą różnicą, że „soldatesca” niemiecka miała w sobie jakąś nieprzepartą pychę i sztywność, a żołnierze i oficerowie włoscy są zadziwiająco prości, grzeczni i sympatyczni, a przytem mają zazwyczaj inteligentne twarze.

Faszystów na ulicy spotyka się rzadko.

Poznaje się ich po czarnej koszulce. Noszą szarozielone kapelusiki lub małe czarne czapki z chwaścikiem.

Zycie w Rzymie jest cokolwiek droższe niż w Paryżu. Jedzenie nawet znacznie droższe, lecz zato pokoje i mieszkania tańsze, ubrania, konfekcja i obuwie też niedrogie.

Ładnie i ciepło jest teraz w Rzymie.

Szafirowe, jak i czyste, niebo stanowi przepiękne tło, na którym plonie słońce jak złota ognista kula. Promienie słoneczne mocno prażą i wystarczy posiedzieć pół godziny na tem włoskiem słońcu, a człowiek opali się jak rak i do stanie bólu głowy...

I pomyśleć, że tam na północy: w Paryżu, w Warszawie lub w Łodzi zima no jest teraz, pada śnieg i wieje mroźny wiatr.

A tu słońce pali jak u nas w maju, niebo śmieje się słodką pełnią lazuru, a na ziemi kwitną kwiaty, zielenią się palmy, biją fontanny, śpiewają ptaszki, śpiwają i gwiżdżą ludzie, parując do figury po placach i ulicach przedniej stolicy tej zaiste boskiej Italji...

R. W.

Francja nie poczyniła żadnych ustępstw na korzyść Turcji.

Paryż, 21 lutego,

Agencja Wschodnia.

W związku z zawarciem przez de Jouvenela układu w Angorze ogłosił rząd francuski półoficjalny komunikat, w którym podaje, że dane o ustępstwach Francji na korzyść Turcji są nie prawdziwe, gdyż rząd francuski ani pod względem terytorjalnym, ani też pod względem rozszerezenia do dróg kolejowych, nie pogodził Turcji najmniejszych koncesji, gdyż to sprzeciwiałoby się decyzjom odnośnym ligi narodów.

Komunikat dodaje, że mogły mieć jedynie miejsce minimalne różnice z po-

przednim stanem posiadaniem Francji przy wykreślaniu granic.

Paryż, 21 lutego.

Polska Agencja Telegraficzna.

Jak zaznacza „Echo de Paris” ministerjum spraw zagranicznych zaprzecza wiadomości, jakoby Francja ustąpiła Turcji prawo kontroli nad koleją bagdadzką. Traktat angielski nie zawiera żadnego zrzeczenia się terytorjum, określa tylko ściśle granice.

„Matin” zazywa czystym wymysłem pogłoskę, jakoby Francja związała sobie ręce na wypadek konfliktu o Mossul.

Sowiety chcą Kopenhagi

jako miejsca dla przygotowawczych rozmów rozbrojeniowych.

Londyn, 19 lutego.

Dzisiejsze dzienniki podają z Moskwy wiadomość, że rząd sowieński zwrócił się do sekretariatu ligi narodów

proponując odbycie konferencji przygotowawczej do konferencji rozbrojeniowej w najbliższym czasie w Kopenhagdzie.

Furjat wyskoczył z okna, a przyglądał się temu bezradnie, złożony ciężką niemocą, sąsiad.

Na szarej kanwie codziennego życia zły los „wyszywa czasem wstrząsające „wzory” — tragedje, o których nikt nie wie, albowiem wyrastają gdzieś w cieniu na krańcach miasta

w brudnych ciemnych domach robotniczych...

W jednym z takich domów przy ulicy Ogrodowej 30 na pierwszym piętrze mieszka 39-letni robotnik Władysław Stankiewicz wraz z żoną i dwójkiem dzieci.

Stankiewicz pracował w fabryce Pozańskiego w oddziale przedziałowym ostatnio jednak

od czterech miesięcy żył bez pracy, wstępując w szeregi bezrobotnych

Nie cierpił jednak nędzy ani głodu. Żona i dzieci zarabiała pracą na utrzymanie, otaczając Stankiewicza pieczołowitą opieką, gdyż od pewnego czasu Stankiewicz

dotknięty został chorobą umysłową, polegającą na manji samobójczej.

Przed kilku miesiącami Stankiewicz chciał pozbawić siebie życia przez powieszenie lecz dzięki doraźnej pomocy sąsiadów udało się w porę uwolnić jego życie z uścisków pętlicy.

Rodzina bacznie strzegła Stankiewicza i nie wypuszczała go z mieszkania.

Onegdaj o godzinie piątej po południu Stankiewicz wykradł się z mieszkania w celu odwiedzenia jednego z swych sąsiadów niejakiego Szykiera, mieszkającego w tym samym korytarzu.

Szykier z powodu operacji brzucha leżał w łóżku, a prócz niego nikogo w pokoju nie było.

Wraz ze Stankiewiczem przyszedł w odwiedziny do chorego drugi sąsiad z tego samego domu, który po krótkiej wizycie pożegnał się z sąsiadami i wrócił do domu.

Stankiewicz pozostał z Szykierem sam na sam.

Początkowo dwaj sąsiedzi gawędzili sobie pokojowo, a gdy wszystkie tematy już się wyczerpały,

Szykier namówił sąsiada, by zagrał z nim w karty.

W czasie gry już Szykier zauważył, że Stankiewicz traci powoli przytomność, gdyż nie będąc wcale złym graczem,

mylił się często w kartach, nie orientując się w kolorach ani nazwach.

Sądząc, że dalszy wysiłek mózgowy może mu zaszkodzić, Szykier zaproponował przerwanie gry, na co Stankiewicz chętnie się zgodził.

Nawprost łóżka, w którym leżał cho-ry znajdowało się okno, wychodzące na ulicę.

Przy tym oknie usiadł Stankiewicz i

począł w milczeniu przypatrywać się sąsiadowi.

Oczy jego nabierały z każdą chwilą coraz większego coraz bardziej niesamowitego błysku,

wykrzywiona twarz wyrażała obłąkanie, napawając trwogą chorego Szykiera, który przykuty był do łóżka z powodu ciężkiej operacji...

Nagle wzrok Szykiera padł na stół, na którym leżał nóż...

Zbladł z przestachu... Starał się odwrócić uwagę obłąkańca od stołu.

Cóż zrobiłby biedak, gdyby Stankiewicz w przystępie szału chwycił leżący na stole nóż i chciał go zamordować?

Nie mógł się ruszyć przecież z miejsca...

A twarz Stankiewicza zatracala coraz bardziej normalny wygląd i widać było, że

ten człowiek dostaje ataku furji.

Szykier chciał już zawczasu wszczać alarm, by uchronić się przed niebezpieczeństwem, gdy

Stankiewicz skoczył nagle z krzesła, zerwał się na nogi, mocnym uderzeniem pięści wybił szybę i zanim Szykier zdolał zorientować się w sytuacji skoczył z pierwszego piętra głową na bruk uliczny...

Szykier nie mógł wydobyc ze siebie głosu z wielkiego przerażenia i zemsta.

A na ulicy tymczasem wszczęto alarm... Przechodnie zauważyli w rynsztoku ciało ludzkie w kałuży krwi... Zawezwano pogotowie ratunkowe...

Sąsiedzi zajęci byli cuceniem Szykiera, a lekarz pogotowia starał się przywrócić do przytomności zdruzgotanego szaleńca

Po powierzchownym badaniu skonstatowano u Stankiewicza pęknięcie czaszki.

Karetka pogotowia odwiozła natychmiast samobójcę do szpitala św. Józefa.

Jak się dowiadujemy stan zdrowia Stankiewicza jest bardzo ciężki i budzi poważne obawy. —bak—

2 + 2 = 4

Tak jest na całym świecie, ale nie w naszym prześwieconym magistracie.

Buchalteryjny kwiatek z ogródka budżetowego.

W numerze 7 „Dziennika Zarządu m. Łodzi” z dn. 16 b. m. znajdujemy bardzo charakterystyczny ustęp memoriału magistratu z dnia 30 stycznia t. b., złożonego w ministerstwo spraw wewnętrznych, który ze względu na jego znaczenie należy nieco szerzej omówić.

Otóż magistrat, w memoriale tym zaznacza, że stosuje w całej rozciągłości punkt 1 okólnika ministerstwa, z dnia 9. 6. 1925, głoszący, że

wpływów zwykłych nie można obracać na inwestycje.

Jednak — głosi ten ustęp memoriału — magistrat, dzięki ogromnym wysiłkom i przeprowadzonym oszczędnościom zdołał uzyskać nadwyżkę wpływów nad wydatkami w sumie 3.000.000 złotych, która przeznaczona na budowę kanalizacji. (?)

No, wiecie panowie z magistratu, to już zakrawa na śmiech, żeby nie powiedzieć na bezczelność!

W roku ubiegłym miasto otrzymało pożyczkę na kanalizację w sumie 3 milionów złotych. Ponieważ kasa świecila pustkami magistratowi udało się sprolongować termin spłaty tej pożyczki.

I otóż przeprowadza się następującą buchalteryjną „tranzakcję:

Przytoczona raz 3 miljonem zapisuje się

„Czy Celimena przeczyła legjony dziwnych dramaturgów?”

Zupełnym przeciwieństwem tych gadułów scenicznych jest Pirandello. On nie rzuca słów na wiatr — osadza je o żelazobetonowy fundament procesu myślowego, wytyczony w pewnym kierunku. Ten „proces myślowy” rozkłada na 3 akty; przylepia doń zresztą jakąś akcję, często niesamowicie interesującą, i jest sztuka gotowa. Zdaje się, że tej akcji (akcja łatwiej toruje sobie drogę do sukcesów, niż skomplikowany spłot myśli) zawdzięcza Pirandello, że wszystkie sceny Europy i Ameryki na wysiłki wystawiają jego sztuki.

Bo, trudno, na Pirandello musi się myśleć nie o zwykłe kursy dolara, ani o tem, czy na obiad ugotować zupkę z kluskami, lub bez klusek, ale o konglomeracie niespodzianek jakie z tysiącnych zasadzek przygotowuje nam życie.

Najokropniejsza niespodzianka czeka nas wtedy, gdy nie wiemy jaką nam życie maskę przywdziać każe.

Rozumie to bohater „Gry roli”!

„Trzeba — powiada — wypadek błyskawicznie chwycić i wysączyć zeń zawartość, potem wyciągnąć ukryte znaczenie — a wtedy można nawet igrać wypadkami”!

Filozof Leon Galla umie grać rolę, jaką mu życie wyznaczyło. Jego rywal Guido to partacz; roli swej grać nie potrafi. Ten gamoń umie tylko rogi przyprawiać filozofowi i nie więcej.

W środku nich stoi kobieta Syl-

jako wpływ, na spłatę preliminarzu się 3 miliony w wydatkach i... uzyskaną sprolongatę zapisuje się ponownie, jako wpływ,

co w rezultacie daje nadwyżkę.

Proste, jak obroż!

Stąd też cała bajka o 3 milionowej nadwyżce.

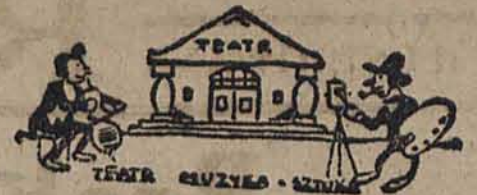
Czyż nie zakrawa to na kpiny, że budżet Łodzi, na rok 1926, który w najbliższym razie wykazuje siedmiomilionowy deficyt,

stał się za jednym zamachem nietylko zrównoważonym, lecz wykazuje nadwyżkę?

Jak widzimy, do całego szeregu „kwiatków” magistrackich przybywa jeszcze jeden, świadczący

o kompletnym analfabetyzmie naszych władz samorządowych.

Pierwszy lepszy buchalterek dałby sobie radę z zaksięgowaniem tych pozycji, podczas gdy magistrat tak się kompromituje. Nie możemy bowiem nawet przypuszczać, by tym sposobem chciano kogoś wprowadzić w błąd, gdyż wysokość tej pożyczki i jej zmienne koleje znane są dobrze każdemu społeczeństwu. W.



TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek, po raz trzeci wysoce zajmująca, niezwykle oryginalna, komedia trójkąta małżeńskiego” pióra L. Pirandello p. t. „Gra roli” z Stanisławem Stanisławskim w fascynującej kreacji filozofa, smakosza i gentleman'a Leona Galla. W głównej roli koleżki Jadwiga Zmijewska.

POZEGNALNE WYSTĘPY ZOFJI CZAPLIŃSKIEJ I MARJI MALICKIEJ.

Goszczące na naszej scenie od kilku tygodni świetna artystki teatru polskiego w Warszawie, niezrównana Babcia — Czaplinska i ujmująca czarem urody wnuczka — Malicka już za parę dni opuszczają Łódź. Pozegnalne występy artystek odbędą się w ramach: jutrzejszym (środa) i czwartkowym. Na obydwojce, przedstawieniach odegrana będzie przemiła, pogodna komedia de Piers'a i Caillave'a „Jadna historia”, która po tych powtórzeniach zapłynie z piśnią. Ceny zredukowane (od 50 groszy). Pozostałe bilety w kasie zamawiać od 10 rano do 7 wiecz.

TEATR POPULARNY.

Dziś, we wtorek o godz. 8.15 wieczorem po raz 15-ty grana z wielkim powodzeniem barwana, pełna humoru operetka komiczna w 4 akt. „Za Oceanem”. Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

KONCERT MIKOŁAJA ORŁOWA.

Jeden z najwybitniejszych pianistów współczesnych Mikołaj Orłowa wystąpi na 7-ym koncercie z cyklu „Mistrzowskich koncertów”, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godz. 4-ej popoł. w sali Filharmonii.

Nazwisko Mikołaja Orłowa mówi samo za siebie i reklamy żadnej nie potrzebuje, gdyż wszędzie gdzie tylko występuje ten prawdziwy artysta, porywa publiczność swoją nadzwyczajną grą i ośniewa tłumy. Program niedzielnego koncertu zapowiada się nader interesująco, a szczegóły niebawem podamy.

ADA SARI W ŁODZI.

Po nadzwyczajnych sukcesach, odniesionych w Medjolanie, Neapolu, Madrycie i Paryżu, wróciła na krótki czas do kraju Ada Sari, słynna nasza śpiewaczka koloraturowa przed wyjazdem do Ameryki, gdzie zaangażowana została do Metropolitan Opera House w New Yorku. Korzystając z tej okazji udało się dyrekcji pozyskać niezwykłą tę gwiazdę artystyczną na jeden tylko występ w Łodzi, który odbędzie się w czwartek dnia 25 b. m. w Filharmonii. Wielbiciele jej niespospolitego talentu będą mieli sposobność napawania się jej fenomenalnym głosem, dzięki któremu była przyjmowana entuzjastycznie we wszystkich największych ogniskach świata muzycznego. Ada Sari może zwycięsko rywalizować z gwiazdami artystek tej miary, jak Selma Kurz, Marja Ivogun i jest naszą ulubioną zagranicą. Zapowiedź tego koncertu wywoła niewątpliwie w Łodzi olbrzymie zainteresowanie.

Z teatru miejskiego.

„GRA ROL”, komedia w 3-ach aktach Pirandella. Reżyserował p. Ryszkowski.

Zabrać komuś żonę (mówiąc językiem łódzkim: w 100 procentach), upajać się jej wdziękami (patrz poprzednie zdanie nawiasowe), a potem kazać się bić i zabić własnemu mężowi dla obrony honoru żony, z którą ten rogal zupełnie nie żyje — byłoby u każdego możliwym, ale nie u Pirandella.

On rozumie ukryty sens życia i ukryty sens słowa. Pirandello to pisarz mózgowy, trzeźwy, filozoficzny, paradoksalny, a przedewszystkiem genialny. Każde słowo pirandellowskie to solidny cement, którym ten wielki pisarz kunsztownie spaja swe dramaty.

Jego lapidarny, skondenzowany styl wykluca wszelkie zbędne słowa. Za każdym słowem wlecz się myśl jak cień za człowiekiem.

Molierowska Celimena tak charakteryzuje pewne markiziatko:

...ten człowiek szczególną zaletę posiada,

Aby nie nie powiedzieć, choć bez przerwy gada;

Płynna jego wymowa dziwną sztukę mieści,

Pusty dźwięk bez znaczenia, a słowa bez treści.

re, a w istocie tak niezgłębione życie, dostarcza na każdym kroku.

Cieszymy się sztukami pirandellowskimi.

Dyr. Gorczyński: nietylko uderzył w gong dobrego repertuaru, ale pokazuje nam zarazem najlepsze siły warszawskie.

Teraz kolej przyszła na p. Stanisławskiego.

Stanisławski od tyłu lat ćwiczony w najprzedniejszej szermierce słownej przegryzał najtwardsze orzechy pirandellowskiej dialektyki, jakby to chodziło o ciastka z kręmem.

Wszystkie harce słowne umiał tak umiejętnie zogniskować w soczewce myśli pirandellowskiej, że sam Pirandello nie może chyba marzyć o lepszym Leonie Galla.

Znakomitą partnerkę miał p. Stanisławski w p. Zmijewskiej.

Tyle razy przypadł mi w udziale przykry obowiązek podkreślenia wad gry tej artystki, że tem mniej mi podnieść z naciskiem, że p. Zmijewska jako Sylwia uwadziła z wielkim talentem sylwetę kulturą przerafinowaną, nowoczesnej kobiety.

To była kreacja pierwszorzędną.

Dobre stworzyła sylwetki pp. Tatar-

kiewicz, Szubert i Mroziński.

P. Grolicki i czterech markizów przy pominało nieco teatryk amatorski.

Reżyserja i wystawa na wysokość zadania.

Dr. W. Fallek.

Wiadomości bieżące.

LUTY
23
WTÓREK

Dziś: Katedry św. P. w Ant.
Intro. Maceja.

Wschód słońca o g. 7.02
Zachód o g. 4.39
Wsch. księżycy o g. 5.20
Zachód o g. 1.55
Długość dnia 9.27
Przybyło dnia 2.10

Na ul. Piotrkowskiej nie będzie pogrzebów. Takie zarządzenie wydał komisariat rządu na m. Łódź.

Ponieważ orszaki pogrzebowe, zmierzające na cmentarze ulicą Piotrkowska uniemożliwiają normalny ruch przechodniów, oraz pojazdów i tramwaj na tej najważniejszej arterji komunikacyjnej Łodzi, komisariat rządu na m. Łódź wydał zarządzenie policji, by wszystkie orszaki pogrzebowe kierowane były na cmentarze innymi ulicami z pominięciem ulicy Piotrkowskiej.

O ile orszak wyrusza z domu przy ul. Piotrkowskiej, może on ulicą Piotrkowską dojść tylko do najbliższego rogu, poczem winien skrócić celem dostania się na ulicę, prowadzącą pośrednio na dany cmentarz. (b)

120 tys. zł. miesięcznie wynieść mają zapomogi dla pracowników umysłowych.

Wypłata zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych obejmie obecnie nie tylko Łódź, ale wszystkie prawie większe ośrodki przemysłowe na prowincji.

Suma 40 tys. zł. przeznaczona na ten cel okazuje się niewystarczająca, toteż w dniu dzisiejszym udaje się do min. pracy Ziemieckiego specjalna delegacja łódzkich zrzeszeń pracowników umysłowych.

Delegacja przedłoży min. pracy konieczność przyznania wyłącznie tylko dla Łodzi kwoty 40 tys. zł. na zapomogi i do magać się będzie ustalenia 120 tys. zł. miesięcznie na ten cel.

Jako drugi postulat wysunie delegacja sprawę jaknajrychlejszego wprowadzenia w życie ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, która już z dn. 3 maja winna obowiązywać na całym obszarze państwa.

Wreszcie przedstawiciele pracowników m. Łodzi zabiegają będą o przyspieszenie przekazania przez min. pracy 10 tys. zł. przeznaczonych na akcję żywnościową dla pracowników umysłowych.

Strejk kelnerów rozpoczął się w dniu wczorajszym.

W dniu wczorajszym odbyło się nadzwyczajne zebranie związku gastronomii czno-hotelowego celem zajęcia stanowiska w sprawie zatargu o płacę dla kelnerów.

Pan Danielewicz zdał sprawozdanie z dotychczasowych konferencji u inspektora Pracy, gdzie przedstawiciel restauratorów odrzucił propozycję zawarcia nowej umowy, oświadczając, że ma pełnomocnictwo jedynie na to, by kelnerzy należne im procenty dopisywali gościom do rachunków, a nie jak dotychczas było, iż procenty wypłacane były przez restauratorów.

Nad powyższym sprawozdaniem wywiązała się nader ożywiona dyskusja, poczem uchwalono zawieranie umowy z poszczególnymi właścicielami restauracji, na mocy których zarobki kelnerów w formie procentów pobierane będą od restauratorów.

Jeżeli zaś poszczególni restauratorzy umowy takiej nie podpiszą, uchwalono kontynuować strejk od dnia dzisiejszego w tych lokalach, które umowy tej nie podpiszą.

„My, pierwsza brygada“...

Z browniingiem gotowym do strzału żądał porucznik Kamiński odegrania patriotycznej pieśni legionowej Wezwany pluton żandarmerji otoczył oficera i wywodził go z dancingu.

Z Warszawy komunikują nam: Dziś o godzinie 1 po północy znajdujący się w dancingu „Empire” na Krak. Przedmieściu por. 11 p. ul. Tadeusz Kamiński, kiedy rozbawiona publiczność domagała się powtórzenia jakiejś modnej melodji do tańca, zażądał odegrania pieśni legionowej „My, pierwsza brygada“.

Orkiestra odmówiła, uważając iż odegranie patriotycznej melodji w dancingu byłoby jej profanacją.

Oficer nie ustępował grożąc orkiestrze, że będzie strzelał. Orkiestra ratowała się ucieczką.

Obecny w restauracji jako gość zast. komendanta, pułk. Ocetkiewicz,

zażądał od oficera, by uspokoił się i opuścił lokal.

a gdy ten nie usłuchał rozkazu, wezwał telefonicznie dyżurnego oficera.

Na wezwanie przybył mjr. Grudowski, który zażądał, aby porucznik Kamiński udał się do komendy.

W odpowiedzi na to por. Kamiński wy dobył rewolwer i oświadczył, że aresztować się nie da i będzie stawiał opór.

Wśród publiczności powstała panika porwano się z miejsc i rzucono do wyjścia.

Wkrótce po mjr. Grudowskim przy-

był do restauracji kierownik wydziału dyscyplinarnego komendy miasta rotmistrz Niżałowski, ale i jego rozkazu nie słuchał por. Kamiński, grożąc w dalszym ciągu strzelaniem.

Wówczas do dancingu wezwano pluton żandarmerji, który z bagnietami gotowymi do ataku otoczył oficera i wywodził go na ulicę.

Po wyjściu z dancingu, porucznik wsiadł do taksówki i odjechał.

Komendant miasta polecił go aresztować w domu.

Por. Kamińskiego sprowadzono do komendy miasta dopiero o godz. 3 po północy.

Takich „tachowców“ mamy więcej.

Żerują na pobojowisku życia gospodarczego. Denuncjują, szantażują i wymuszają, korzystając z każdej okazji.

Za czasów okupacji niemieckiej znane było nazwisko Emila Wachowskiego, który był w nader dobrych stosunkach z niemieckimi władzami wojskowymi.

Kto z fabrykantów, czy kupców chciał uchronić swój towar od rekwizycji zwracał się do wszechpotężnego Wachowskiego, który umiał odpowiednio sprawę rekwizycji załatwić.

Biada była temu z kupców, który nie szukał opieki Wachowskiego gdyż wszechwładzący Wachowski wnet donosił o zapasach towarów okupantom i mienie kupca wywodziło w głąb Niemiec.

W ten sposób Wachowski wielu kupców doprowadził do ruiny.

W czasie rozbrojenia słuch o Wachowskim zaginął.

I znów w okresie dewaluacji wypłynął on na widownię życia łódzkiego.

Grasując na czarnej giełdzie między Cegielińską, a Południową, w cukierniach Komara i Ulrichsa Wachowski wyłudzał drobne sumki od naiwnych obywateli, straszac ich denuncjacją w policji o handel dolarami.

Z tego tytułu Wachowski ma kilka spraw.

W dalszej swej działalności, kolidując z kodeksem karnym, puścił się Wachowski na kombinację z fałszywymi dolarami, lecz policja znów go pochwyliła. Na pewien czas słuch o Wachowskim zaginął.

I oto od kilku miesięcy Wachowski stał się

plagą łódzkich płatników podatków. Chodził on mianowicie na wszystkie licytacje ogłaszane przez władze skarbowe, gdzie w bezczelny sposób żądał od biednych płatników różnych kwot pieniężnych za niebranie udziału w licytacjach bądź też odstępnego za kupione towary na licytacji, które następnego dnia z powrotem sprzedawał zlicytowanemu.

Przyszła wreszcie nowy okres występnej działalności Wachowskiego.

Wskutek zastoju gospodarczego łódzka firma „Giles i Wander” przystąpiła do likwidacji swych interesów w Łodzi.

Dużo kłopotu sprawiali im maszyny fabryczne, których nie mieli gdzie ulokować. O powyższem dowiedział się Wachowski i zgłosił się do Wankiego i Gileasa, ofiarowując się przyjąć część maszyn do siebie na przechowanie.

Dwaj wspólnicy nie znając bliżej działalności Wachowskiego w dobrej wierze powierzyli swe mienie sami zaś wyjechali do Wiednia.

Gdy po powrocie z podróży, zgłosili się do Wachowskiego po odbiór maszyn ten ostatni odmówił im wydania mówiąc w bezczelny sposób, iż nabył je od p.p. Wangiego i Gileasa.

Wobec powyższego sprawę skierowano do urzędu śledczego, który w celu unieszkodliwienia Wachowskiego, zaarrestował go, osadzając go w więzieniu przy ul. Miłsza, sprawę zaś skierował do prokuratora.

Tak się skończyła „obywatelska działalność Wachowskiego“.

Na gorącym uczynku przyłapano dwu złodziei kolejowych.

Od dłuższego już czasu banda złodziei kolejowych dokonywała śmiałych napadów na dwa pociągi: nr. 61 z Warszawy do Krakowa i nr. 462 z Poznania do Warszawy.

Złodzieje wskakiwali w biegu, otwierali wagony towarowe i wyrzucali na plant całe paki towarów, znikając potem bez śladu.

Wczoraj, w pobliżu 6-go posterunku pod Warszawą, służba idącego od Warszawy pociągu nr. 61 zauważyła, że z wagonu naładowanego skórami wylatują na tor kolejowy całe zwoje cennego towaru.

Niezwłocznie na 6-tym posterunku daną znać obecnemu tam patrolowi 5-iu policjantów, którzy rzucili się w pogoń za rzeźmieszkami.

Gdy nie pomogły wezwania do zatrzymania się, dano kilkanaście strzałów.

Dwu uciekających przewróciło się, dwu innych zdołało zbiec pod osłoną nocy.

Okazało się, że leżący nie są nawet ranni, przywarowali tylko do ziemi pod kulami.

Są to znani złodzieje z Włoch: Józef Olak i Stanisław Fudała.

Dochodzenie ustaliło, że Władysław Olak opatrywał ranę u felczera we Włochach, najprawdopodobniej więc brał on też udział w napadzie i został posrzedzony.

Czterokrotny dezertjer został skazany na 2 lata więzienia.

Sąd wojskowy pod przewodnictwem mjr. Gralewskiego rozpatrywał sprawę szeregowca Janusza Wacława, oskarżonego o 4 dezercje.

Janusz został pod eskortą sprowadzony do PKU, lecz następnie w krótkim okresie czasu czterokrotnie zdezerterował.

By utrudnić pościg Janusz zmienił w paszporcie nazwisko na Janicki, lecz i to mu nie pomogło, i został aresztowany.

Po przemówieniach stron, Janusz został skazany na dwa lata więzienia i przeniesienie do II-ej klasy żołnierzy. (b)

„Czasy ostateczne“ uległy konfiskacie.

Komisariat rządu na m. Łódź obłożył aresztem jednodniówkę p. na „Czasy ostateczne“ odbita w drukarni Maniusa, podpisana przez Stefana Barthelwiczę, a to za umieszczenie w niej artykułów i ustępów, zawierających cechy przestępstwa przewidziane w art. 129 i 263 k. k. (b)

Dyrektorzy kas chorych stwierdzili katastrofalny stan finansów w tych instytucjach.

Sanacja może być przeprowadzona tylko przy pomocy rządu.

Onegdaj, pod przewodnictwem p. Danielewicza odbyła się konferencja dyrektorów wszystkich kas chorych województwa łódzkiego w sprawie stanu finansowego kas.

Dyrektor związku kas chorych dr. Wajsberg referował te sprawy i wskazywał na katastrofalny stan finansów i jako ratunek wskazywał na pożyczki u rządu i w zakładzie ubezpieczeń od wypadków we Lwowie.

Należy się również domagać od rządu sum, które rząd jest winien kasom

chorych z tytułu zasiłków dla połoźnic.

Referat wywołał ożywioną dyskusję podczas której dyrektorzy kas prowincjonalnych składali sprawozdania z sytuacji w tych kasach i ze sprawozdania tego wynika, że wydatki kas chorych nie zmniejszyły się, a wpływy są minimalne z powodu redukcji w przemyśle.

W konkluzji postanowiono wybrać komisję, której zadaniem będzie wyjednanie u rządu odroczenia sumy dla przeprowadzenia sanacji stosunków finansowych w kasach chorych. (b)

„Zabiłam matkę!”

Straszne te słowa wypowiedziała młoda dziewczyna, rzucając się na szyję policjantowi.

Nałogowa pijaczka i rozpustnica maltretowała i znęcała się nad swą córką.

Sąd okręgowy uwzględnił okoliczności niebywalej tragedji i skazał Józefę Kuzik na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat.

Około godz. 6-ej wieczorem do lokalu 10 komisariatu pol. państw. przybiegła jakaś młoda dziewczyna z rozwianym włosami i palającymi dziwnym blaskiem oczyma.

Na zapytania dyżurnego dziewczyna nie odpowiedziała, oddychała tylko ciężko, nie mogąc tchu złapać.

Policjanci starali się ją uspokoić, lecz nic nie pomogło. Dziewczyna wciąż drżała na całym ciele i nie mogła słowa przemówić.

Nagle, wybuchnąwszy spazmatycznym płaczem, rzuciła się na szyję dyżurnemu policjantowi Józefowi Tymiańskiemu i zdławionym łzami głosem wyszepiała:

— Zabiłam matkę...

Znajdujący się w komisariacie policjanci początkowo nie wierzyli temu straszemu samooskarżeniu. Wszyscy sadzili, iż

mają przed sobą jakąś obłąkaną.

Dopiero po chwili dziewczyna, uspokoiwszy się nieco, urywanymi słowami zaczęła opowiadać historię ścinającą krew w żyłach słuchaczy,

techną nieopisaną grozą.

— Zabiłam matkę... Była wtedy bardzo pijana... Ciagle piła... Nie mogłam dłużej znosić jej straszego nałogu... Dzisiaj znowu się upiła... Przyszła do domu, położyła się na łóżku i zaczęła mi strasznie wymyślać... Kazała mi iść po wódkę... Nie poszłam... Obrzuciła mnie gradem przekleństw... Potem nie wiem...

CHWYCIŁAM SIEKIERE I RABNAM KILKA RAZY W GŁOWĘ...

Z dalszych słów dziewczyny wynikało, że nazywa się Józefa Kuzik, ma lat 16, matka jej jest Franciszka Musiałowska, zamieszkała przy ul. Wólczarskiej 164.

Wreszcie Kuzikówna oddała policjantowi klucz od mieszkania, które, po dokonaniu krwawego czynu zamknęła.

Natychmiast udało się na miejsce kilku policjantów, którzy zabrawszy ze sobą dozorczynek domu otworzyli mieszkanie.

Mała izdebka na poddaszu przedstawiała tragiczny widok.

Naprzeciwko drzwi wejściowych, tuż obok okna wychodzącego na ulicę, leżała kobieta, pławiąc się w olbrzymiej kałuży krwi.

Twarz leżącej zamieniona była w istną krwawą maskę. Na głowie widoczne były głębokie cięte rany.

Obok na stole leżała **SIEKIERA ZE ŚLADAMI KRWI, POKRYTA PASMAMI ODRABANYCH WŁOSÓW.**

„Zawiercie” pracuje
Uruchomione zostają wszystkie działy.

Jak wiadomo uruchomiła została niedawno fabryka „Zawiercie”. W ubiegłym tygodniu nastąpiło rozszerzenie pracy wskutek zatrudnienia robotników w tkalni, a następnie stopniowo w bielarni, drukarni i wykończalni. W ciągu bieżącego tygodnia nastąpić ma uruchomienie wszystkich działów fabrykacji, co umożliwi zatrudnienie 3 tys. bezrobotnych.

Nieco dalej zauważono otwartą brzytwę.

Poranioną ciężko kobietę opatrzył zawiązany lekarz pogotowia, poczem przewieziono ją do szpitala św. Józefa, skąd

po tygodniu wyszła zupełnie zdrowa.

Córkę osadzono narazie w areszcie policyjnym, zaś w sprawie tej wszczęto dochodzenie, które dało następujące wyniki:

Józefa Kuzik zeznała, że targnęła się na życie matki

w stanie nerwowego podniecenia i gwałtownej irytacji,

wywołanych ciężkimi warunkami domowego pożycia, niemoralnym prowadzeniem się matki i jej pijackim nałogiem.

— Krytycznego dnia — mówiła młoda dziewczyna — matka przyszła do domu kompletnie pijana w towarzystwie mężczyzny nazwiskiem Malec, który, wręczając mi pieniądze, kazał przynieść butelkę wódki. Odmówiłam stanowczo; wówczas Malec wyszedł z mieszkania.

— Matka obrzuciła mnie gradem przekleństw i obelg. Straciłam panowanie nad sobą. Pochwyciłam brzytwę i zbliżyłam się do matki, lecz nagle straciłam odwagę i brzytwę rzuciłam. Matka jednak w dalszym ciągu wymyślała mi.

Chwyciłam siekierę i nie pamiętając o niczem zaczęłam zadawać nią razy w głowę matki.

Zbadana w toku wstępnego śledztwa poszkodowana Franciszka Musiałowska oświadczyła, że

KRYTYCZNEGO DNIA BYŁA PIJANA DO NIEPRZYTOMNOŚCI

że okoliczności zajścia nie pamięta, przypuszcza jednak, iż sama skutkiem swego postępowania musiała dać powód do okropnego czynu córki.

Na skutek takich zeznań matki

dziewczynę zwolniono z aresztu i oddano pod dozór jej babki.

Wczoraj znalazła się ona na ławie oskarżonych sądu okręgowego.

Przewodniczył rozprawom sędzia Wilkowski w asystencji sędziów Jurkowskiego i Kurczewskiego. Oskarżenie wniósł prokurator Feliks Fait.

Przed sądem stała młoda dziewczyna, brunetka, o sympatycznym wyglądzie. Oczy ma opuszczone a na twarzy maluje się wyraz skruchy.

Przewodniczący sprawdza personalje.

— Imię oskarżonej?

— Józefa.

— Nazwisko?

— Kuzik.

— Imię ojca?

— Ojca nie-wia-do-me-go.

Następnie podsądna składa zeznanie, które brzmi tak, jak podczas śledztwa. Dodaje jeszcze, że pracowała w fabryce Scheiblera, a

zarobione pieniądze oddawała w domu. Matka je przepijała.

Przewodniczący: Czy często w domu były awantury?

Oskarżona: Bardzo często. Matka stała się upiła i przychodziła do domu w towarzystwie obcych mężczyzn.

Przewodniczący: A co oskarżona robiła w chwilach wolnych od pracy zarobkowej?

Oskarżona: Chodziłam na wieczorne kursa języka francuskiego, lub też do biblioteki przy ul. Placowej. Często też w domu książki czytałam.

Następuje zaprzysiężenie świadków. Musiałowska korzysta z przysługującego jej prawa i zeznań nie składa, mówiąc przytem, że

CÓRKA MIAŁA RACJE, IŻ TAK JĄ UKARAŁA

Pierwszy zeznaje świadek policjant Tymiański.

Mówi on, że podsądna cieszy się doskonałą opinią, zaś Musiałowska znana

jest policji ze swych burd i awantur. Opisuje on dalej zjawienie się Kuzikówny w komisariacie i jej straszne samooskarżenie oraz miejsce tragicznego zajścia.

Szereg innych świadków, jacy przesunęli się przed sądem dają zeznania w sensie nadzwyczaj przychylnym dla oskarżonej, potępiając jednocześnie Musiałowską, jako osobę niemoralnego prowadzenia się oraz nałogową pijaczkę.

Słowa swe popierają barwnymi obrazami z jej awanturniczego życia.

Po zamknięciu przewodu sądowego przewodniczący udziela głosu przedstawicielowi oskarżenia publicznego.

— Trudno mi — mówi p. prokurator — z całą bezwzględnością oskarżać pod sąd, skoro rodzona matka jej nie oskarża. Wszyscy świadkowie wyrażają się o podsądnej, jako o dziewczynie dobrej i przykładnej.

Jest ona osobą nerwową i nie należy się temu dziwić, gdyż warunki w jakich się wychowała łatwo ją wprowadziły w podobny stan psychiczny. Przyznaje, że działała ona pod wpływem silnego efektu.

Nie może być mowy o usiłowaniu matkobójstwa, to jednak zadała matce ciężkie uszkodzenie ciała.

A prawo przewiduje za to karę. Wnoszę więc o ukaranie podsądnej z art. 470 K. K., który właśnie głosi o podobnych wypadkach.

Obronca z urzędu mec. Goldring w barwnych słowach opisuje martyrologię życia nieszczęsnej dziewczyny, która pomimo, iż wychowała się wśród brzdęków życia nie zatraciła poczucia moralności, zdobytego samodzielnie. Dalej obrońca wskazuje na pietno hańby, jakie od dzieciństwa przyłgnęło do jej czoła.

— Dziecko ojca niewiedomego! — słowa te już same mówią za siebie. Ponure zajście jakie rozegrało się w niedznej izdebce na poddaszu to

JEDNO Z PASEMEK NIESZCZESLIWEGO SPLITU TRAGICZNYCH WYDARZEŃ.

W końcu swego przemówienia obrońca prosi o łagodny wymiar kary i zawieszenie jej na dłuższy okres czasu.

— Co oskarżona chce powiedzieć w ostatnim słowie? — pyta p. przewodniczący.

— Proszę o łagodny wymiar... Nie kończy... Łzy dławia jej gardło...

Po półgodzinnej naradzie **SAD OGŁASZA WYROK SKAZUJACY JOZEFĘ KUZIK NA 6 MIESIĘCY WIEZIENIA, ZAWIESZAJAC WYKONANIE KARY NA PRZECIĄG LAT PIĘCIU.**

— gas —

Przemysł zostanie uruchomiony.

Rząd udzieli znaczniejszych kredytów tym przemysłowcom, którzy za howią dotychczasowe warunki pracy i płacy.

W niedzielę odbędzie się w Łodzi specjalna Konferencja, na którą przybędzie p. min. Ziemięcki oraz posłowie robotniczy.

Jak już donosiliśmy, p. wojewoda Dąrowski bawił w ubiegłym tygodniu w Warszawie, gdzie konferował z ministrami na temat stosunków łódzkich, a zwłaszcza

sposobu ulżenia doli bezrobotnych i uruchomienia przemysłu w jaknajkrótszym czasie.

Jak się obecnie dowiadujemy z wiarygodnego źródła, rezultatem tych narad będzie b. ważna konferencja w gmachu urzędu wojewódzkiego w niedzielę dnia 28 bm.

Na konferencję tę przybędzie p. minister pracy i o. sp. Ziemięcki, przytem obecni będą również

posłowie robotniczy oraz przedstawiciele związków zawodowych.

Od rezultatów tych narad spodziewają się przedstawiciele związków zawodowych pierwszego realnego kroku na drodze zwalczania bezrobocia i kryzysu do czego przyczyni się również uchwała rządu co do kredytów dla przemysłu

który udzielany będzie przemysłowcom pod warunkiem nie zmieniania dotychczasowych warunków pracy i płacy jak również zatrudnienia tej samej ilości robotników jaką zatrudniał dany zakład przemysłowy przed wybuchem kryzysu.

Czwartki literackie w miejskiej galerji sztuki.

Wnuchodzący czwartek, t. j. dnia 25 b. m. o godz. 8 wiecz., ceniony łódzki prelegent prof. A. B. Cyps mówić będzie na interesujący temat: „Poezja w okopach wojennych”. Dyrekcja miejskiej galerji sztuki przygotowuje w najbliższym czasie cały szereg ciekawych prelekcji, m. in. wieczór poezji Tadeusza Micińskiego ze współudziałem recytatorki artystki dram. Laury Konopnickiej-Pytlńskiej.

Otwórzcie nam kina, pp. radni!

Mozzuchin, Pola Negri i Emil

ukazą się niebawem stęsknionej łódzkiej

Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej zlikwiduje

W czwartek, dnia 24 b. m. odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.

Na porządku dziennym figuruje dotąd jeden tylko punkt, a mianowicie sprawa prolongaty pożyczki państwowej na kanalizację.

Ci, co śledzą bieg rozwoju wypadków, w naszym mieście niemało są zdziwieni, że sprawa ta, tylekroć walczona na posiedzeniach rady miejskiej znowu wypływa na powierzchnię.

Otóż, jak się okazuje, według zdobytych przez nas informacji, winę za to ponosi sama rada,

dzięki nieumiejętnemu zredagowaniu wniosku.

Wniosek ten brzmi:

„Rada miejska upoważnia magistrat do sprolongowania pożyczki na kanalizację“.

Niestety, nie jesteśmy jeszcze w tym stanie, żeby magistrat nasz występował w roli wierzyciela, podczas, gdy wniosek ten brzmi tak,

jakby magistrat pożyczył komuś pieniądze.

Idzie więc tylko o to, by rada uchwaliła wniosek ten w następującej redakcji:

„Rada miejska upoważnia magistrat do poczynienia kroków, mających na celu uzyskanie prolongaty pożyczki kanalizacyjnej“.

I sprawa będzie załatwiona.

Drugim punktem, aczkolwiek dotychczas nie figurującym na porządku dziennym będzie wniosek połączonych komisji skarbowo - budżetowej i — do spraw ogólnych

w sprawie zmniejszenia podatku od widowisk.

Przed kilkoma dniami wydział podatkowy badał szczegółowo bilanse teatrów świetlnych.

Po dwudniowym badaniu wydział podatkowy przyszedł do przekonania, że:

1) Kina mają ogromne deficyty tylko dzięki zbyt wygórowanemu podatkowi od widowisk.

2) że: przedsiębiorstwa są prowadzone przy minimalnych kosztach administracyjnych;

3) Kina nie są w stanie zapłacić zaległego podatku, gdyż ta właśnie suma jest deficytem;

4) obniżenie podatku, do wysokości, proponowanej przez związek teatrów świetlnych z zastosowaniem wstecz od 1. 8. r. b. nie odbije się w sposób ujemny na budżecie przy równoznacznym

skasowaniu kinematografu magistrackiego.

gdyż dzięki temu wzmoże się frekwencja w kinach prywatnych.

Ponadto należy przyklasnąć projektowi kin prywatnych, które chcą

przed południem wyświetlać obrazy o treści naukowej.

które tak rzadko ukazywały się na ekranie kina pseudo-oświetlowego.

Miasto straciło dotąd na zamknięciu kin przeszło 80.000 złotych, a publiczność — jedynie, godziwą a taną rozrywkę, gdyż

dla człowieka kulturalnego kino stało się obecnie tem, czem papieros, gazeta lub tramwaj.

Kina nie odczuwają stosunkowo tego zamknięcia.

Jedno z nich (spółdzielnia urzędników państwowych) ma nawet pewne zyski, inne dostają zapomogi z Warszawy w sumie 10.000 zł. tygodniowo.

Jeśli zważymy, że i przy 50-procentowym podatku od widowisk nie może być mowy o oprocentowaniu inwestowanych w kinach kapitałów, to łatwo można się domyśleć, że

przy obecnym podatku kapitały te są niszczone, ruinowane.

Jeśli pójdziemy dalej, i wnikiemy w politykę magistratu, to dojdziemy do

przekonania, że magistrat był p

Widać to z tego, że magistrat dytował jedną trzecią podatku, w

dobrze, że sytuacja nie poprawi

kina nie będą w stanie zapłacić sum, które obecnie przewyższają

Dr. B. Fichna

prezes rady miejskiej

— Uważam, że sprawa ta po

być **jaknajszybciej kompromisowa**

M. Cynarski

prezydent m. Łodzi.

Na posiedzeniu magistratu z d

b. m. postanowiono zmniejszyć p

od widowisk dla filmów krajow

50 proc. na 25 proc., dla zagranic

z 75 proc. na 60 procent.

Po przestudowaniu bilansów

niektórzy członkowie magistratu

do przekonania, że

i ta zniżka nie uratuje kin od ru

Wobec tego magistrat postan

nie oponować, jeśli któryś z radny

posiedzeniu komisji skarbowo - bu

kowej wniosie poprawkę o dalsze z

szenie podatku.

Sądze, że rada miejska wniosek

bezwzględnie uchwali.

Co się tyczy zaległości, wyno

cych 200 tysięcy złotych, to doro

tej sumy nie można, ale biorąc pod

gę zły stan finansowy kin, rozłoży

Przeciw drakońskim zarządzeniom „szwajcarów“

protestowali energicznie pracownicy elektrowni łódzkiej.

Wczoraj wieczorem w lokalu związkowym pracowników inst. użyt. publ. odbyło się ogólne zebranie pracowników elektrowni łódzkiej.

Na porządku obrad znalazły się: wybór nowego zarządu sekcji, wybór członków do zarządu oddziału oraz kwestje ekonomiczne na terenie elektrowni.

Do zarządu oddziału weszli pp. Edward Andrzejak, Cobel i Kaczmarek jako zastępcy; do zarządu sekcji wybrani zostali pp. Edward Andrzejak, Węgierski, Płuciennik, Roźniatowski, Szendel i Koman.

Wybrano również delegację na zjazd związków pracowników instytucji użyteczności publicznej, jaki odbędzie się w Warszawie w dniach 1, 2, 3 i 4 maja r. b. W skład delegacji weszli pp. E. Andrzejak i Węgierski.

Następnie wygłoszono referat o stosunkach panujących w elektrowni łódzkiej, z którego wynika, że nowy zarząd elektrowni po przeprowadzeniu całego szeregu redukcji, skasowaniu robotnikom fizycznym urlopów, wprowadzeniu w większości wypadków pracy akordowej, **rozpoczął przyjmowanie nowych pracowników, którzy niejednokrotnie zmuszeni są pracować po 12 do 14 godz. na dobę.**

W dyskusji zabierali głos liczni mówcy, którzy w bardzo energiczny sposób potępiali zarząd i dyrekcję elektrowni za ich **drakońskie zarządzenia wobec pracowników.**

Postanowiono również podobne zebrania urządzić co miesiąc celem wzmocnienia siły organizacyjnej i rozpoczęcia energicznej walki o utrzymanie tych wszystkich postulatów, z jakich korzystają pracownicy oraz z zarządzeniami redukcjinami, której w znacznej

mierze podważają zdolność istnienia kasy emerytalnej.

W końcu zebrania domagano się, ażeby zarząd oddziału wszczął usilne starania na terenie rządu i sejmu celem wyjaśnienia sprzeczności, jakie zachodzą pomiędzy zarządem i dyrekcją w stosunku do pracowników elektrowni, a uprawnieniem rządowym.

Tow. „Lokator“ przeciw magistratowi.

Na budowę domów dla eksmitowanych nie umieszczono w budżecie żadnych sum.

W dniu wczorajszym zarz. tow. „Lokator“ zwrócił się do p. wojew. Darowskiego ze specjalnym memorjałem, obrazującym całokształt sytuacji mieszkaniowej w Łodzi.

W piśmie tym wskazano, że w swoim czasie skierowane zostały do magistratu rezolucje olbrzymiego wiece, dotyczące wybudowania przez magistrat odpowiednich pomieszczeń dla bezdomnych, a szczególnie dla eksmitowanych.

Pomimo obietnic ze strony ławnika wydz. opieki społecznej p. Adamskiego, okazuje się, że magistrat w tej sprawie żadnych kroków nie przedsięwziął, a w budżecie badanych sum nie umieścił.

Wobec panującego bezrobocia należy przewidywać, że eksmisje się wzmożą, a liczba bezdomnych wzrośnie zastraszająco.

Zarząd tow. „Lokator“ zwraca się z

Sąd

Spółka prowadzić musi

w której winny być za

Wydział cywilno - odwoławczy sądu okręgowego rozpoznawał charakterystyczną sprawę z powództwa jednego z pracowników sklepów zjednoczonych rzeźników żydowskich.

Owa pracownica została zwolniona przyczem pracodawcy uważali, że wystarcza wymówienie dwutygodnio-

Wreszcie zarząd towarzystwa „Lokator“ składa p. wojew. Darowskiemu podziękowanie za zainteresowanie się budową dla klasy pracującej i prosi o poparcie tych zamierzeń.

2 lutego 1926 roku zmarł po długich i ciężkich cierpie-

49

B. P.

AM BRONOWSKI

Kupiec.

ie się dziś we wtorek dn. 23 lutego o godz. 12 w poł. Zachodniej 34 na cmentarz żydowski.

obrzęd zapraszają przyjaciół i znajomych Zmarłego po- n żalu

Matka, żona, dzieci
i rodzina.

We środę, dnia 24-go lutego r. b jako w drugą rocznicę śmierci

B. P.

Bernarda Dobrzyńskiego

odbędzie się na cmentarzu żydowskim o godzinie 10-ej rano nabo- żeństwo żałobne, na które zapraszają

żona i dzieci.

Gmach sądu okręgowego

winien być oddany państwowej szkole włókienniczej.

Domaga się tego rada opiekuńcza, w skład której wchodzi przedstawiciele wszystkich sfer społecznych.

Jak wiadomo, już oddawna istnieje w Łodzi państwowa szkoła włókiennicza, która rozwija się, ale jednak posiada duże braki. Jedną z b. poważnych przeszkód do jej rozszerzenia jest brak odpowiedniego gmachu.

Szkoła mogłaby się znacznie rozszerzyć, gdyby jeden z gmachów, w którym mieści się sąd okręgowy, został różniony.

Szkoła ta w dziale tkackim ma prze- żnie krosna starego typu. Wobec rozwoju techniki, takie kraje, jak Anglja, Czechosłowacja i inne — posiadają kro- najnowszego systemu, które w sto- ku do większości naszych krosen

ia podwójną i potrójną ilość obrotów Mimo, że szkoła nie rozporządza od- rzedniami finansami, jednak musi zna- fundusze na to, aby sprowadzić kro- najnowszego typu w celu umożli- nia uczniom zapoznania się z nimi. innych działach również jest brak sztatów i maszyn najnowszych syn- nów i należałoby te braki uzupełnić. Mimo tych niedostatków szkoła na- spełnia swoje zadanie: uczniowie przejsią odpowiedniej praktyki, za- nają się wszechstronnie z pracą w myśle włókienniczym. Uczeń po- ściu ze szkoły,

może zostać majstrem tkackim, prze- dzalniczym, farbiarskim i t. p.

A specjalnie zdolni uczniowie, mogą być poddyrektorami danego działu w przemyśle włókienniczym. Szkoła ta o- obecnie liczy 317 uczniów, praktyka trwa do 3 miesięcy i dłużej.

Min. wyznań rel. i ośw. publ. chcą utrwalić rozwój szkoły i ożywić jej dzia- łalność — powołało radę opiekuńcza, do której wchodzi przedstawiciele sejmików okręgu łódzkiego, samorządu m. Łodzi, min. wyzn. rel. i ośw. publ., kura- torjum okręgu szkolnego łódzkiego, dy- rektor szkoły, przedstawiciele organiza- cji społ. i t. d.

Sfery robotnicze reprezentuje poseł Szczerkowski, pos. Michalak i pos. Ha- rasz.

Dnia 14 b. m. odbyło się pierwsze po- siedzenie rady, na którym zaznajomiono się z pomieszczeniem i urządzeniami szkoły, oraz powołano komisję: 1) po- mocy technicznej i materialnej dla szko- ly; 2) szerzenia propagandy; 3) wyjed- nania pomocy materialnej dla uczniów (bursa, jadalnia).

Uchwalono: 1) zwrócić się do rządu o opróżnienie lokalu przez sąd okręgo- wy i oddanie go w całości na potrzeby szkoły;

Tragedja Boasa przed sądem

Z powodu niestawienia się Boasa, sprawę powtórnie odroczone.

W dniu wczorajszym — jak donosiła już niedzielną Republika — znalazła się na wokandzie sądu okręgowego w Łodzi sensacyjna sprawa Icka Monszajna oskarżonego o oblanie kwasem siarczanym Izydora Boasa, współpracownika firmy Szewelew.

Główny świadek oskarżenia na spra- wę się nie stawił ze względu na to, że przebywa obecnie w szpitalu w Wiede- niu, gdzie pobyt jego jest konieczny dla poratowania zdrowia.

Prócz tego nie stawiła się również siostra oskarżonego, pani Smazanowicz- wa, która obłożnie zachorowała i prze- stała do sądu odpowiednie zaświadcze- nie lekarskie.

Ze względu na nieobecność tych dwóch świadków, których zeznania dla sprawy mają istotne znaczenie prokura- tor prosi o odroczenie sprawy.

Do wniosku prokuratora przyłącza się również rzecznik powództwa cywil- nego adw. Braun, który zaznacza, że na- dalej za sześć tygodni Boas będzie mógł powrócić do Łodzi.

Obrońca oskarżonego adw. Kobylut- ski przychyła się również do wniosku prokuratora.

Wobec tego sąd postanowił odroczyć sprawę, stosując nadal względem oskar- żonego jako środek zapobiegawczy — bezwzględny areszt. —ref—

- 2) założyć burzę dla uczniów;
- 3) zwrócić się do związku przemy- słowców, aby przyjmowali uczniów i absolwentów do pracy w fabrykach;
- 4) zwrócić się do przemysłowców, aby ofiarowali bezpłatnie pewne maszyny, które im są niepotrzebne;
- 5) sprzeciwiono się obniżeniu płac profesorów szkoły, oraz podjęto szereg innych uchwał, dotyczących zasilenia funduszy szkolnych,

Jednolity kurs „dolara manufakturowego“

staje się znów koniecznością nieodzowną.

CZY ZWIĄZEK EKSPORTOWY POTRAFI PRZEPROWADZIĆ UCHWAŁĘ I JĄ ZREALIZOWAĆ?

W dniu wczorajszym na łódzkim rynku włókienniczym wobec niewyjaśnionej sytuacji pieniężnej ruch był w dalszym ciągu sparaliżowany.

Pod względem kursu dolara panował na rynku zupełny chaos. Formalnie każda z większych fabryk obliczała inny kurs. Tak np. Scheibler obliczał „dolara manufakturowego“ po 6.75 (przy transakcjach gotówkowych), Widzewska Manufaktura — 6.88, M. Silberstein — 7.20, Freudenberg — 7.15.

Jak widzimy zjedn. zakł. Scheiblera ponownie stosują najdostępniejsze warunki sprzedaży.

Dziś w związku eksportowym odbyło się zebranie w celu powzięcia uchwały, ujednostajniającej kurs „dolara manufakturowego“.

Od ewentualnej uchwały trudno oczekiwać jakiejś poprawy, po losie jakiegoś poprzednia „związkowa stabilizacja“. Widać również należy pod uwagę, że uchwały związkowa się rozpadła przy ustabilizowaniu kursu dolara, tak, że przy obecnych wahanach kursowych akcja związku eksportowego, który nie potrafi utrzymać w mocy swych uchwał, będzie zupełnym nierealnym.

Podanych powyżej kursów, obliczanych wczoraj przez miejscowe fabryki, klientela nie chciała aprobować, obawiając się strat w wypadku niżki kursu.

Transakcje sporadyczne dochodziły do skutku jedynie w tych wypadkach, gdy dana hurtownia poszukiwała pieniędzy do wywiązania się z terminowych zobowiązań.

W takich razach płacono za kupiony

towar wyłącznie gotówką po kursie o kilka najwyższych punktów wyższym od normy „dolara manufakturowego“, poprzedzającej hausse.

Wobec tego, że nie przewiduje się, aby odbiorcy zaakceptowali około 10-15 procentową podwyżkę towarów, ruch na rynku nie będzie wznowiony przed wyraźnym wyjaśnieniem się sytuacji na rynku pieniężnym.

Przypuszczać należy, że sparaliżowanie ruchu w handlu manufakturą pod wpływem zwyżki kursu dolara przyniesie dla przemysłu włókienniczego niepowetowane straty.

W bieżącym tygodniu, który jest ostatni w przedświadczonej okolicy w handlu hurtowym, spodziewano się wzmoczonego ruchu, przewyższającego co do rozmiaru transakcji wyniki poprzednich trzech tygodni.

Zwyżka dolara jednakże (niezależnie od świetnie zapowiadającego się sezonu) spowodowała niestety stagnację w najgorętszym okresie, podczas którego składy fabryczne mogły się wydatnie wyżyć posiadanych zapasów.

Z kim zawarto transakcję?

Z firmą, czy jej pełnomocnikiem?

Na ostatniej sesji wydziału handlowego rozpatrywany był bardzo skomplikowany spór między górnośląskim Hutniczym Towarzystwem Handlowym w Krakowie, a miejscową hurtownią z łaza E. L. Koenig o zapłacenie należności za dostarczony towar.

Na rozprawie adw. Dobranicki w imieniu pozwanej firmy Koenig wniósł o oddalenie powództwa, wychodząc z założenia, że transakcje przeprowadzone zostały z firmą Danzig Kattowitzer Eisen Metal Handel Ges. („Dakem“) zaś powód występował jedynie z polecenia tej ostatniej firmy.

Pozatem rzecznik strony pozwanej zgłosił akcję wzajemną o zwrot strat po wstąpieniu na skutek niedostarczenia przez firmę „Dakem“ 20 tys. klg. blachy

Adw. dr. Konorski, pełnomocnik powoda udowodnił na podstawie rachunków, że górnośląskie Towarzystwo, do którego transakcji będąc eksportem na Polskę syndykatu hut i kopalń górnośląskich i że firma Koenig zobowiązała się zapłacić należności powodowi.

Mec. Konorski prosił również o oddalenie akcji wzajemnej, gdyż, zdaniem jego, pretensje te dotyczą firmy „Dakem“.

Sąd po naradzie powództwo zasądził, jednocześnie oddalając akcję wzajemną.

Decyzja ta ma zasadnicze znaczenie, gdyż rozstrzyga spór, gdy wchodzi w grę miast samego kontrahenta, ekspozytura konsorcjum w skład którego kontrahent ten wchodzi.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym na miejscowym rynku pieniężnym w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił przed południem 7.85 w placeniu i 7.90 w żądaniu. Po nadejściu wiadomości o kursie oficjalnym, tendencją się wzmocniła i kurs oddawania wzrósł do 7.90 i 7.95 w żądaniu, a w godzinach wieczornych pod wpływem braku materiału w rozmiarach zgłoszonego popytu podniósł się do 7.95 (w placeniu) i 7.98 (w żądaniu). — Ruch w ciągu dnia panował mierny. — Włeczorem popyt znacznie się powiększył, co jednakże na skutek wskazanej powyżej przyczyny nie wpłynęło na wzmoczenie obrotów. Tendencja mocna.

Na prywatnej giełdzie warszawskiej kurs transakcji zrównał się z kursem obrotów międzybankowych (7.93).

Rzecz charakterystyczna, że najwyższym kursem dnia było notowanie giełdy urzędowej (7.98).

Łódzki oddział Banku polskiego ofiarował wczoraj za dolary kurs 7.80.

Giełda urzędowa.

GOTÓWKA.

Dolary 7,90
CZEKI
Belgia 36,10
Londyn 38,90 — 38,57 i pół
Nowy York 79,8 i trzy czwarte — 7,92 i pół
Paryż 28,45
Praga 23,47 i pół
Szwajcaria 153,25 — 152,70
Wiedeń 111,61 i pół
Włochy 31,95

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 65,50 — 66 — 65,50, w złotych 531,30 — 535,325 — 531,30
Pożyczka kolejowa 122 — 125
Pożyczka konwersyjna 5 proc. 34,50 8 proc 100
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 23,75 — 23,30 — 24,— od 1914—18 roku 14,25 — 14 — 14,60
4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 31,80 — 32
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 22 — 22,05, od 1914 — 18 r. 13 — 13,50, złotowe 33 — 32,70

AKCJE.

Bank Dyskontowy 4,70
Bank Zachodni 1
Bank Polski 61, 60,50 — 61,25
Bank Handlowy 1,65 — 1,75
Bank Zarobkowy 4
Częstocice 0,90 — 0,92
Cukier 2,10
Nobel 1,35
Lilpop 0,63 — 0,62 — 0,63
Norblin 0,83
Parowozy 0,20 — 0,22
Starachowice 0,85 — 0,86
Zyrardów 8,15
Synd. Rolniczy 1,10 — 1,06
Haberbusch 4,90
Lombard 1,95
Chodorów 3,95 — 4
Gostawice 1,10
Węgiel 2,10 — 2,20
Cegielski 7,50 — 7,40
Modrzejów 2,15
Ostrowieckie 4,65 — 4,70
Rudzki 0,89 — 0,91 — 0,90
Zieleniewski 9,50
Borkowski 0,50
Cmielów 0,20
Spirytus 1,30

Ogłoszenie.

Łódź, dnia 22 lutego 1926 r.

V Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków skarbowych odbędzie się publiczne licytacje w dniu 26 lutego 1926 r. między godz. 10 rano o 4 po poł. ruchomości zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

1. Arnszejn Artur, Dzielna 7, 100 skrzyń gwoździ.
2. Ajzner Wolf, Piotrkowska 58, 50 paczek przedzy.
3. Borensztajn Szmul, Sienkiewicza 9, 350 szt. towaru.
4. Birnbaum W. I., Zgierska 30, ruchomości.
5. Berliński i Tabakman, Południowa 48, ruchomości i 10 bel szmal.
6. Blumberg Salomon, Sienkiewicza 29, 20 szt. towaru.
7. Birnbaum Mordka H., Piotrkowska 58, 100 paczek przedzy.
8. Besser i Praport, Wschodnia 76, 250 szt. towaru.
9. Baum N., Pomorska 49, ruchomości.
10. Chwał H., Wschodnia 72, 8 szt. bostonu.
11. Czarny H., Traugutta 16, ruchomości.
12. Dubiecki B., Cegielniana 47, ruchomości.
13. Frydmanowie R. E. i D., Kilińskiego 25, ruchomości.
14. Futerman I., Piotrkowska 54, ruchomości.
15. Ferster Jakób i syn, Wschodnia 57, 30 szt. towaru.
16. Futerman B-cia I. A., Traugutta 2, 500 kilo szpagatu.
17. Grynberg i Bliman firma, Pomorska 25, ruchomości.
18. Goldberg I. z firmy Goldberg i Potok, Wschodnia 65, ruchomości.
19. Grosberger Fajwel i Kamiński, Kilińskiego 85, ruchomości.
20. Gutman Hinde, Cegielniana 53, 5 szt. tow. i ruchomości.
21. Gertler Abram, Kilińskiego 13, ruchomości.
22. Herszkowicz Sz., Piotrkowska 70 10 szt. towaru.
23. Jelimowicz i Glas, Południowa 2, 10 szt. towaru.
24. Jaszufski A., Przejazd 36, ruchomości.
25. Kaszub Abram, Kilińskiego 34, ruchomości.
26. Kamieniecki I., Wschodnia 49, ruchomości.
27. Komarski N., Piotrkowska 55, 3 szt. towaru.
28. Librowski K., Cegielniana 51, ruchomości.
29. Lewinson Izaak, Cegielniana 57, ruchomości.
30. Mondzajn E., Południowa 28, ruchomości.
31. Medrzycki I., Kilińskiego 30, 2 rowery i 14 gum motocyklowych.
32. Mintz A. M., Przejazd 6, Piotrkowska 68, 30 szt. towaru.
33. Najberg Aron, Południowa 9, ruchomości.
34. Najberg Szym., Pomorska 37, 5 maszyn do szycia i 2 maszyny do robienia swetrów.
35. Pinczuk Juda, Piotrkowska 38, 5 szt. towaru.
36. Rotsztal Abram, Skwerowa 6, pianino i meble.
37. Rotband Saul, Zawadzka 39, ruchomości.
38. Rajchman z firmy Rajchman Cygler i Lichtensztajn, Południowa 25, ruchomości.
39. Strauch Alfred, Dzielna 14, 1 tysiąc egzemplarzy pism
40. Szydłowski H. I., Cegielniana 36, 20 szt. towaru.
41. Świątowski Berek, Sienkiewicza 9, 30 szt. towaru.
42. Szafir Hillel, Południowa 58, ruchomości.
43. Serebryński I., Południowa 25, ruchomości.
44. Szalamonowicz i Finkelsztajn, Południowa 34, ruchomości.
45. Sztillerman i Wejnberg, Cegielniana 68, 25 szt. towaru.
46. Sztiller Zelta, Wschodnia 44, 10 szt. towaru.
47. Skulski Henoch, Kamienna 20, ruchomości.
48. Szajbe I. M., Wschodnia 74, 16 szt. towaru.
49. Szkulnik B-cia, Południowa 20, 10 szt. towaru.
50. Szyjewicz Mordka, Staro - Zarzewska 3, ruchomości.
51. Tasiemka R., Piotrkowska 16, 20 pali damskich i 40 mtr. towaru.
52. Ungerson Perce, Południowa 15, ruchomości.
53. Wajntraub Ab. i S-ka, Południowa 36, ruchomości.
54. Wisengrad Icek, Kilińskiego 15, 15 worków maki.
55. Zużewski Ch., Cegielniana 49, ruchomości.

Zajęte ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.

Kierownik Urzędu:

(-) W. Sobieraj.

Dyskonto prywatne.

Wczoraj na miejscowym rynku pieniężnym dyskontowano pierwszorzędną materiał dolarowy po stopie od 3 i pół do 4 procent w stosunku miesięcznym.

Podaż materiału wekslowego, szczególnie długoterminowego, była bardzo znaczna.

Zwiększyła się również podaż portfeli wekslowych do dyskonta do Banku polskiego. Okoliczność ta jest w ścisłym związku z ożywieniem, jakie ostatnio nastąpiło w przemyśle.

Obniżenie stopy dyskonta prywatnego na 4 procent z 6-ciu, żądanych w sobotę i w piątek nastąpiło pod wpływem niżkowej tendencji na rynku pieniężnym. Tratami dolaroweni wczoraj nie obracano na skutek braku na rynku materiału.

Wełny australijskie.

Sydney: Dobry wybór na tutejszej aukcji, przy ogólnym zainteresowaniu się. W ciągu tygodnia uwydatniła się wybitnie wyżkowa tendencja. Wielkie zakupy czyniła Ameryka i Anglia.

Melbourne: Rynek mocny przy wielkim uczestnictwie.

Podwójne patenty.

W związku z tym, że cały szereg przedsiębiorstw handlowych wykupił w nieświadomości obecnie obowiązującej ustawy o podatku przemysłowym podwójne patenty na r. 1926, izba skarbowa w wyniku odnośnych podań (wolnych od opłaty stempowej) zwracać będzie nadmiernie pobrane kwoty za zbytecznie wykupiony dodatkowy patent.

Czytajcie

„EXPRESS WIECZORNY“

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch
SALA FILHARMONJI.

Niedziela, dnia 28-go lutego 1926 r. o godz. 4-ej po poł.

7-my KONCERT
z cyklu „Mistrzowskich koncertów“
Wykonawca programu:

MIKOŁAJ ORŁÓW

Pianista wirtuoz światowej sławy.

Program: FRANCK: Preludjum i fuga. SCHUMANN: Etiudy symfoniczne. BEETHOVEN: Sonata Es-dur op. 31. CHOPIN: Ballada G-moll. CHOPIN: Nokturn Fis-dur. CHOPIN: Etiuda Ges-dur. CHOPIN: Tarantella. RAVEL: Jeux d'eau. RACHMANINOW: 2 preludja. LISZT: 15-ta Rapsodia.

Bilety od 1 zł. do 6 zł. już sprzedaje kasa Filharmonji.

English for all!!!

były instruktor
Szkoły Berlitz w Londynie
udziela lekcji angielskiego w małych grupach (nie więcej jak 5-6 osób).

Oplata miesięczna Zł. 10.—
Zapisy codziennie od 11 rano do 8 w.
Piotrkowska 145.
front. II piętro. 110-23

Najwyższe ceny!
za brylanty, diamenty, perły, złoto, srebro i platynę płaci
ZAKŁAD JUBILERSKI
M. H. LISSAK
Piotrkowska 5.

Wetna słoneczna
do ręcznych robót
I. FUKS
Nowomiejska 7.

Mieszkanie

z 3-ech pokoi. jadalnia, sypialnia brzożowa, pianino i rozmaite rzeczy domowe
do sprzedania.

Oferty sub. „Gotówka“ 285

Bielarnia i Farbiarnia
Państwowej Szkoły Włókienniczej, w Łodzi
ul. St. Żeromskiego 115
(dawn. Pańska)

przyjmuje do bielenia i farbowania luźną bawełnę i przędzę oraz tkaniny do drapania i farbowania.

Wiadomość w Kancelarii Szkoły.
tel. 4-33 w godzinach od 8 rana do 12 w południe. 07-28

Binro próśb i zażaleń
S. HELFER, Zawadzka 9.

Załatwia wszelkie czynności szybko i dokładnie, jakoteż patenty na wynalazki i zatwierdzenie znaków i wzorów towarowych. 290-28

Z powodu krytycznego czasu przyjmuję roboty kostiumów i palt damskich po cenach b. przystępnych

S. LAJCHMAN,
Gdańska 24.

Wykonanie podług najnowszych paryskich i angielskich modeli. 282

Biuro Prośb i Porad
w sprawach podatkowych i majątkowych
12 Zawadzka 12
HOCHBERG.

Wspólnik
z kapitałem 1000 dolarów do sklepu galanterijnego istniejącego kilkanaście lat w dobrym punkcie
poszukiwany.

Oferty sub. „Zaraz“ 287

PLANY
elektrotechniczne podług przepisów elektrowni łódzkiej, wykonywa wykwalifikowany technik-elektryk. Łaskawe oferty sub. „Technik“ do administracji „Il. Republiki“.

DYREKCJA KONCERTÓW: ALFRED STRAUCH,
SALA FILHARMONJI.

Czwartek, dn. 25 lutego 1926 r. o godz. 8.30 wiecz. **6-ty KONCERT**
z cyklu „MISTRZOWSKICH KONCERTÓW“.

Wykonawczyni: ADA SARI

Słynna śpiewaczka koloraturowa światowej sławy. Primadonna Wielkiej Opery w Paryżu oraz teatru „La Scala“ w Medjanie.

W programie: RACHMANINOW: Romans ROSSINI: Cyryll Sewilski GRECZANINOW: Kolysanka. KARŁOWICZ: Zawód DELIBES: Lakma. KARŁOWICZ: Pamiętam cliche dni VERDI: Traviata. MEYERBEER: Dinorah. CACEFI: Amrilli. SIBELLA: Bocca d'oro ośm i wiele innych pieśni i arji.

Bilety w cenie od 1 zł. 50 gr. do 8.— już nabywać można w kasie Filharmonji codziennie od godz. 10.30 do 180 i od godz. 3.30 do 7-ej wiecz.

Zarząd Łódzkiego Oddziału T-wa Ochrony Zdrowia ludności żydowskiej w Polsce TOZ niniejszym podaje do wiadomości, iż w d. 6 marca r.b. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się w lokalu TOZ-u, Andrzeja 1

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

członków T-wa z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Wybory przewodniczącego, asesora i sekretarza.
3. Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
4. Sprawozdanie kasowe za rok 1924/25 i odczytanie protokołu Komisji Rewizyjnej.
5. Sprawozdanie sekcji:
 - a) antyfasusowej,
 - b) kolonii letnich,
 - c) oświatowej,
 - d) higieny szkolnej,
 - e) opieki nad niemowlętami i
 - f) sekcji wychowania fizycznego.
6. Wybory 4 członków Zarządu, 3 zastępców i Komisji Rewizyjnej.

W razie nieprzybycia na Zgromadzenie wymaganej przez statut liczby członków, odbędzie się zebranie w tym samym dniu o godzinie 8-ej wieczór, które będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych członków (§§ 19, 20).

Samochody do gaszenia pożarów przyjeżdżają do Stutzi, Piotrkowska 44. 276 24

Nauka wychowania

STENOGRAFJI uczy wszystkich listownie bezpłatnie, celem propagandy Instytut Stenograficzny Antoniego Wojnara, Warszawa, Krucza 26 49-85

Darmo otrzymasz kompletny stenograficzny słownik z tłumaczeniami stenogramów w Redakcji Stenografii Polskiej, Warszawa, ul. Mokotowska 57. Wypracowania poprawiamy również bezpłatnie. 777-30

Angielskiego i hebrajskiego nauczy się w krótkim czasie rutynowany pedagog. Ceny przystępne. Informacje: N. Gluba Cegielińska 51. 288

Posady

potrzebny maszynista do motoru na gaz ssany, który pracował przy takim. Oferty do administracji niniejszego dziennika sub. „Motor“ 261

Wykwalifikowana freblanka z kilkuletnią praktyką poszukuje kondycji. Of. do adm. „Il. Republiki“ dla „M.“ 219 74

poszukujemy oraz polecamy stenografów (fik). Adresować: Stenograf Polski, Warszawa, Mokotowska 57. 778 20

1 dolna krawcowa poszukuje zycia po domach prywatnych. Łaskawe zgłoszenia w administracji „Il. Republiki“ pod literą „A. P.“ 271-24

Wieloletni kierownik wiew męski przyjeżdża w różne obstarunki z powierzonego i własnego materiału. Wykonywa solnie z najlepszymi dodatkami. Ceny najniższe. G. Rewizorski, ul. Piotrkowska 18. Proszę się przekonać. 273

Korepetytora z gruntną znajomością matematyki i chemii poszukuje Zgłaszać się: Zgierska 57 „Apteka“ 264

Wien zagubił książkę z Kasy Chorych № 150-15.

3 pokoje

z kuchnią
W OKOLICY BAŁUT
OD ZARAZ POSZUKIWANE.
Oferty pod adresem „TOZ“ Andrzeja 1. 7822

Dziś, we wtorek, dnia 23 lutego r. b. odbędzie się na rzecz Tow. Szerz. pracy zawodowej wśród żydów „Ort“ w Łodzi od godz. 5-ej po poł.

PODWIECZOREK - DANCING

Podwieczorek wydawany do godz. 9 wiecz. Dancing do 3 w nocy. 2179

Młody rutynowany kupiec obeznany ze stosunkami miejscowymi odda 5000-6000 dolarów poważnemu przedsiębiorstwu pod pierwszorzędne zabezpieczenie na niski procent przy jednoczesnym otrzymaniu odpowiedzialnego stanowiska w charakterze współpracownika.

Oferty do „Republiki“ sub. M. B. 2243-28

Wezwanie.

Wyczerpawszy wszelkie inne polubowne środki, tą drogą wzywamy p. p.

BEIGELMANN I KORNGOLDA

(f. „METROPOL“)

do uregulowania rachunków w ciągu dni trzech. Po upływie tego terminu wystąpimy przeciwko wyżej wymienionym na drogę sądową.

Biuro Informacji Prasowych „BIP“.

Minerwa

Szwajcaria Zurych

Przygotowanie do **Matury** szybkie i gruntowne. Politechnika. Uniwersytet **Dyplom Handlowy**

Rezultaty egzaminów: od wiosny 1924r. do jesieni 1925r. z 98 stałych uczniów Minerwy, przystępujących do państwowych egzaminów dojrzałości, zdobyło je pomysłnie 95.

Inf.: Łódź, Karola 4 m. 8, godz. 2-4.

Prenumerata wraz z ilustr. dodatkiem miesięcznym „Nowa Panorama“: w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zagranicą 5 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zagranicą 7 zł. 20 gr. miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobnie 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W REKSCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalt). NEKROLOGI I NADESLANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złotych. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. „Ilustrowana Republika“ i „Express Wieczorny“ łącznie z odnośnikiem do domu zł. 7.50 mes.